№ 6-7 12 LUTEGO 1928

TREŚĆ:

Bolesław Srocki: **Podstawy porozumienia wyborczego.** *m. p.:* **Normalizacja stosunków czy poszukiwanie formułki?** *Prof. T. Wałek-Czernecki:* **Antagonizm anglo-amerykański.** *Piotr Trejdeński:* **Akcja wyborcza mniejszości narodowych w Polsce.** *Demar:* **W kwestji prawa osiedlania się Niemców w Polsce.**
Deklaracja ideowa i postulaty Rob. Kom. Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. Wywiad z ob. Gustawem Zielińskim.

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

Podstawy porozumienia wyborczego

Jednym z najczęściej używanych przeciwko Bezpartyjnemu Blokowi Wyborczemu argumentów jest jego charakter mieszany pod względem poglądów na zagadnienia natury socjalnej. Niema bodajże dnia, aby któreś z pism, walczących pod sztandarem takiej czy innej partji, nie przytoczyło, jako przykładu, jakiegoś zagadnienia natury socjalnej i nie zapytało się, w jaki sposób uzgodnią swe stanowisko w stosunku do tego zagadnienia poszczególni członkowie Bloku, tak bardzo różniący się między sobą w poglądach na kwestje społeczne.

W tej trosce o przyszłe losy Bloku kryje się, oczywiście, jedno zasadnicze nieporozumienie. W metodzie nadużywania pewnych słów dla celów agitacyjno-wyborczych posunęliśmy się dostatecznie daleko, aby nawet w kołach politycznych przestano poważnie traktować wszelkie przymiotniki, jakie się w tym okresie dołącza do nazw bloków czy komitetów wyborczych. Stąd też przyzwyczajono się nawet do „bezpartyjnych" stronnictw i taką też miarą, to jest jako stronnictwo, ocenia się obecny „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem", żądając od grup i ludzi, w skład jego wchodzących, zupełnego uzgodnienia we wszystkich dziedzinach naszego życia politycznego.

Inne są jednak prawa i obowiązki stronnictw, inne bloków wyborczych. Pierwsze powstają na gruncie całkowitego uzgodnienia postulatów programowych, drugie—na gruncie uznania, iż w danym momencie jedno zagadnienie wysuwa się na plan pierwszy i dominuje nad zagadnieniami innemi. Trzeba te rzeczy zrozumieć i trzeba zgodzić się z tem, że słowa, nawet w polityce, mają czasem ten właśnie sens, jaki mieć powinny. Przesadą jest twierdzenie, iż „mowa zawsze służy do ukrywania myśli" i przesadą jest żądanie, by „bezpartyjny blok wyborczy" odpowiedział tym wszystkim wymaganiom, jakim musi odpowiadać stronnictwo.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem nie powstał dla wspólnego realizowania haseł socjalnych i pod tym względem uzgodnienia pomiędzy czynnikami w skład Bloku wchodzącemi doszukiwać się nie trzeba. Ktoś, kto szuka dowodów dla wykazania tego stanu rzeczy, marnuje czas nieprodukcyjnie i przypomina człowieka, któryby próbował wynaleźć zawiłą formułę matematyczną dla wykazania światu prostych prawd, wynikających z tabliczki mnożenia.

Czyż to istotnie tak trudno uwierzyć, że momentem łączącym w Bloku jest nie co innego, lecz właśnie i wyłącznie stosunek jego do osoby Marszałka Piłsudskiego, jako do tego, który w obecnych polskich warunkach ma najwięcej danych, aby ochronić Państwo od walk wewnętrznych, rozsadzających je i osłabiających w stosunku do innych narodów.

My wierzymy w rozum, w dobrą wolę i w autorytet człowieka, który w naszych oczach odegrał wielką historyczną rolę na tle jednego z najdonioślejszych momentów naszych dziejów. I nie chcemy ponosić odpowiedzialności za to, abyśmy temu człowiekowi, w jego wielkiej grze o Państwo Polskie, mieli położyć się kamieniem na drodze i tak usianej trudnościami, z winy, w tak wielkiej mierze, własnego społeczeństwa. A tylko mali, naszem zdaniem, ludzie mogą przypuszczać, że stawką w tej grze dla Józefa Piłsudskiego, człowieka historji, nie jest zagadnienie przyszłości Polski, lecz tylko zagadnienie władzy w Polsce.

Lecz równolegle z tą wiarą w celowość zużytkowania przez Państwo i dla Państwa tego ogniska mocy, jakie tkwi w jednostce, która w danym okresie ponad inne wyrasta—nie idzie, bynajmniej, z naszej strony lekceważenie siły społecznej, lekceważenie mas polskich, jako źródła tej siły.

I tutaj, niewątpliwie, często różnić się będziemy z dużą częścią dzisiejszych przygodnych sojuszników naszych w akcji wyborczej. I nie widzimy powodu, byśmy mieli to przed nimi ukrywać i zatajać. Obie strony jasno widzieć powinny, że obecny sojusz wyborczy to nie jest sojusz tych, których nic już nie dzieli, którzy w każdej dziedzinie spraw z łatwością znajdą wspólny punkt wyjścia i wspólną metę. Tego od nikogo z naszych dzisiejszych sojuszników nie wymagamy i nikomu tego przyrzekać nie chcemy.

Za wspólną natomiast i nieprzemijającą wartość dzisiejszego Bloku pragnęlibyśmy widzieć głębokie zrozumienie zasady, że nawet rozbieżne społecznie czynniki winny się zejść na wspólnym gruncie, gdy tego będzie wymagał

najwyższy interes Państwa, oraz że wewnętrzne spory w Państwie nie powinny nigdy przekraczać tej granicy, poza którą kończy się zagadnienie szkód czy korzyści danej klasy, czy danej siły politycznej, a zaczyna osłabianie podstaw trwałości i rozwoju Państwa.

Są to, oczywiście, prawdy nie nowe, lecz stosowane tak rzadko w życiu praktycznem, że przypomnienie ich przez dzisiejszy Bezpartyjny Blok Wyborczy powinno wypaść z pożytkiem dla polskiego życia politycznego.

Bolesław Srocki

Dnia 4 lutego r. 1928.

* * *

Do artykułu niniejszego uważamy za konieczne dodać kilka słów uzupełnienia w związku z nowym atakiem p. M. Niedziałkowskiego w niedzielnym numerze „Robotnika“ (z dnia 5 b. m.) na lewicową część uczestników Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Pan Niedziałkowski przyjmuje tam na siebie rolę herolda „złej nowiny“, ogłaszającego światu zgon „liberalizmu“ w Polsce. Zgon smutny, „bezsławny“. „Polska myśl liberalna wolała ugiąć kolana przed magnaterją“. „Tak oto w roku pańskim 1928 umarł liberalizm polski“.

Nie uważalibyśmy za potrzebne występować w obronie obcej dla nas doktryny. Nigdy nie zaliczaliśmy się do wyznawców zasad liberalizmu. Nic nie łączyło nas z tym kierunkiem myślenia, odznaczającym się tendencją, aby wszystko zrozumieć, lecz niezdolnym do tego, aby jakiekolwiek idee czynnie realizować. Dalecy również jesteśmy od tej wielkiej wyrozumiałości, opartej na przekonaniu, że w stosunkach ludzkich najlepiej jest innym zostawić jaknajwięcej swobody, aby wzamian okupić dla siebie możność najwygodniejszego życia. Z Aleksandrem Świętochowskim nie łączyła nas wspólność poglądów i ukochań nietylko wtedy, gdy stał się on kaznodzieją „Myśli Narodowej“, ale i wtedy, gdy był on jeszcze „posłem Prawdy“, rozstrząsającym w sposób nadzwyczaj rozumny, ale i nadzwyczaj chłodny, zagadnienia ówczesnej polskiej rzeczywistości. Dalecy wreszcie jesteśmy od lekceważenia zarówno roli, jak i potrzeb mas, jako podstawy społecznego i politycznego życia narodu. Jednakże w ujęciu p. M. Niedziałkowskiego słowo „liberalizm polski“ ma nieco specjalne znaczenie. Służy ono jako wspólne, technicznie ułatwiające, określenie wszystkich grup i ludzi, którzy nie znaleźli dla siebie miejsca w żadnem ze stronnictw sejmowych. I nic dziwnego, że wobec takich kryterjów w szeregach „liberalizmu“ został wymieniony także i „zastęp wychowanków Organizacji Młodzieży Narodowej“, że do szeregów tych zostali zaliczeni także i ludzie, tworzący Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

Otóż całemu temu światu p. Niedziałkowski zwiastuje zgon, a raczej zgóry już wydzwania pozgonne. I z tryumfem, pewnego testamentu, spadkobiercy ogłasza swoje prawo dziedzictwa, wołając: „Czy pozostała pustka? Nie. Miejsce opróżnione zajął Socjalizm“... „I dlatego walka o demokrację parlamentarną zamknęła się w naszym obozie“.

Pan Niedziałkowski pogniewałby się zapewne, gdyby z nim dyskutować słowami zaczerpniętemi z wiersza Słowackiego „Do autora trzech psalmów“. A jednak ma on w swoim stosunku do zagadnień politycznych sporo cech, przypominających właśnie Krasińskiego z owego okresu. Ma więc przedewszystkiem tę nadzwyczajną zdolność upartego i wytrwałego „przemieniania ziemskiej doli w żywot ducha na księżycu“. I podobnie jak Krasiński przeceniał rolę arystokracji w Polsce, każąc społeczeństwu ufać jedynie w szlachtę polską, tak dziś p. Niedziałkowski przecenia znaczenie szeregów Polskiej Partji Socjalistycznej, jako *jedynej* podstawy demokracji w Polsce.

Stawiajmy sprawę jasno. Polska Partja Socjalistyczna znajduje się dziś w okresie wzrostu sił. Stąd płynie ta pewność siebie i ten ofensywny, beztroski nastrój ducha, z jakim przywódcy stronnictwa patrzą w przyszłość, oczekując na rezultaty „młodzieńczego, dumnego pochodu socjalizmu“.

Jednakże nie należy oszukiwać innych, bo oszukuje się przytem samego siebie. Możliwości rozwoju P. P. S. są w Polsce na długi czas bardzo ograniczone. O tem, ażeby P. P. S. mogła w sposób normalny, drogą wyborów parlamentarnych, ująć władzę w swe ręce, o tem chyba nawet nie marzą ludzie, odpowiedzialni za politykę stronnictwa. Tembardziej chyba nie marzą o tem, ażeby mogli tę władzę zdobyć w drodze rewolucji socjalnej. W szeregach wyznawców P. P. S. mało jest zwolenników rewolucji, więcej jest ich w szeregach wyznawców komunizmu. To też „Rewolucję“, ten odświętny straszak, pojawiający się zrzadka na łamach „Robotnika“, mogliby przeprowadzić tylko tamci i to gdzieś w odległej przyszłości, bo dziś, nawet pomijając autorytet Piłsudskiego, niema żadnych na to danych w nastrojach społeczeństwa.

A więc w jaki sposób P. P. S. wyobraża sobie przyszłość Polski? Bo przecież nie wystarcza zdawać sobie sprawę tylko z tego, do czego się dąży, lecz trzeba też czasem pomyśleć i o tem, żeby istniały warunki, w których można wogóle do czegoś dążyć, w których można być chociażby nawet tylko opozycją.

Stwierdziliśmy, iż P. P. S. zdaje się być obecnie w okresie poważnego wzrostu sił. Nie przeceniamy tego faktu, lecz zgadzamy się na tego rodzaju djagnozę, którą za 3 tygodnie ma potwierdzić, lub odrzucić, w głosowaniu powszechnem ogół wyborców, w pierwszym rzędzie wyborców robotniczych, Otóż źle jest, jeżeli przywódcy P. P. S. nie zdają sobie sprawy, w jakim stopniu warunki tego wzrostu zawdzięczają właśnie rezultatom przełomu majowego.

Powrócimy w najbliższej przyszłości do zagadnienia, w jaki sposób przełom majowy odbił się na warunkach bytu klasy robotniczej. Tutaj pragniemy tylko najogólniej zaznaczyć, iż przełom ten, nie zadowoliwszy całkowicie potrzeb robotnika, lecz umniejszywszy najostrzejsze przejawy nędzy — wytworzył stan, w którym P. P. S. mogła pokusić się o odbieranie duszy robotnika komunizmowi. Natomiast w pierwszych miesiącach roku 1926 stan był zupełnie inny: wówczas byliśmy świadkami ofensywy komunistycznej, a defensywy Polskiej Partji Socjalistycznej. Może te rzeczy inaczej wyglądały w redakcji „Robotnika“, lecz nie wyglądały one inaczej na ulicach Warszawy.

Lecz może na to p. Niedziałkowski odpowie, że to nie jest zasługą przewrotu i że to nie jest zasługą Rządu Marszałka Piłsudskiego, ale tylko wynikiem ogólnej poprawy gospodarczej, której w danych warunkach mógłby dokonać każdy rząd z łona Sejmu wybrany.

I otóż jeśli tak, to tutaj dochodzimy do zasadniczej różnicy poglądów. Naszem zdaniem, a zdania tego nie zmieniliśmy w ciągu dwudziestu miesięcy, poprawy tej nie mógł dokonać rząd Witos—Zdziechowski. Twierdzenia tego obszerniej motywować w tej chwili nie będziemy. Nasi czytelnicy dobrze to rozumieją, a pan Niedziałkowski łatwo znajdzie bardziej wyczerpujące motywy w majowych numerach „Robotnika“ z roku 1926. Pragniemy przypomnieć tylko jedną stronę zagadnienia. Ostra i przewlekła walka wewnętrzna—a przecież P. P. S. należała do rzędu tych, którzy tę walkę ówczesnemu Rządowi wypowiedzieli — wychodzi przeważnie na korzyść najbardziej skrajnych czynników, natomiast nie stwarza warunków do uzdrowienia katastrofalnych stosunków gospodarczych.

Polska Partja Socjalistyczna i jej przywódcy zapomnieli już o tem, że przełom majowy rozciął niezwykle ciężki dla polskiej demokracji problem, usunął z jej sumienia ciężar odpowiedzi na tragiczny dylemat: czy lepiej jest, idąc z Rządem ówczesnym, pogrzebać w sposób ostateczny demokrację, czy też lepiej jest przeciwstawiać mu się wszelkiemi środkami, stawiając na kartę najwyższą stawkę: warunki rozwoju Państwa.

P. P. S. o tem zapomniała—my zapomnieć nie chcemy. I stąd my uważamy za swój obowiązek iść nadal pod sztandarem stabilizacji stosunków polskich przez Marszałka Piłsudskiego—P. P. S. dobrze czuje się w opozycji, dopóki wie, iż opozycji tej można nie brać na serjo. *B. S.*

Deklaracja ideowa

Robotniczego Komitetu Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim

Na wezwanie Marszałka Piłsudskiego do wzięcia przez społeczeństwo udziału w pracy nad budową nowej Polski i nad ugruntowaniem politycznych i gospodarczych podstaw Niepodległości Państwa — gromadzą się dziś, pod sztandarem współdziałania z rządem, wszystkie klasy i zawody.

Do pracy tej winna stanąć również klasa robotnicza, która za ideę Niepodległości przelewała krew najlepszych swych synów i za cenę tej krwi i poświęceń niezależność dla Polski wywalczyła.

Dziś, gdy idzie o utrwalenie bytu Państwa, zachwianego rabunkową gospodarką partyjników, musi klasa robotnicza przystąpić do działania z równie zdecydowaną wolą, z jaką ongiś zdobywała wolność dla narodu. Wówczas rzesze robotnicze śmiało i z pełną słusznością powiedzieć będą mogły, że Państwo Polskie jest ich zasługą i ich przedewszystkiem winno być własnością. Świadomość ta będzie moralną podstawą siły ruchu robotniczego w Polsce.

Gdyby w szeregach tych, co pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego budują nową potężną Polskę, miało zabraknąć ideowego, twórczego i zdolnego do wielkich poświęceń elementu robotniczego — byłoby to wielką szkodą i wielką krzywdą dla Państwa, dla jego przyszłości. Rozwój bowiem Polski znajduje się na drodze silnej zorganizowanej demokracji społecznej.

Za Państwo muszą wziąć odpowiedzialność najszersze masy ludowe i robotnicze. Inaczej Polska nie będzie w stanie ostać się od zachodu naporowi zaborczego kapitalizmu niemieckiego, od wschodu zaś—niszczycielskim doktrynom komunistycznym.

Klasa robotnicza winna poprzeć wysiłki Marszałka Piłsudskiego również i w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie. Nie należy bowiem zapominać, że im większy i żywszy będzie udział rzesz pracujących w życiu państwowem, tem łatwiej będą one mogły dochodzić słusznych swych praw.

Stając obok innych do współpracy z Marszałkiem Piłsudskim, musimy jasno i wyraźnie powiedzieć, do czego zmierzamy, jakie są nasze dążenia i postulaty.

Naczelnem naszem dążeniem jest nowa, silna i twórcza demokratyczna Polska, oparta o świadomy swych zadań i obowiązków względem Państwa, zorganizowany Obóz Pracy, t. zn. Polska czerpiąca swą siłę i opierająca swój byt na organizacjach społecznych, gospodarczych i zawodowych klasy pracującej.

Popieramy bez zastrzeżeń dążenia Marszałka Piłsudskiego do wprowadzenia silnej władzy, będącej podstawowym warunkiem siły Państwa, gdyż rozumiemy doskonale, iż tylko w dobrze zorganizowanem Państwie może być urzeczywistniony postulat dobrobytu powszechnego.

Rząd musi mieć możność prowadzenia polityki obliczonej na dalszą metę. Musi więc posiadać potrzebną po temu siłę. Siłę taką w Rzeczypospolitej czerpać może jedynie i bezpośrednio z woli ludu. Dlatego też żądamy obioru Prezydenta nie przez kluby sejmowe, a przez ogół obywateli.

By móc prowadzić planową politykę, rząd musi mieć gwarancje trwałości — należy więc ograniczyć prawa Sejmu do obalania gabinetów.

Popieramy Marszałka Piłsudskiego w jego walce z przerostem partyjności, która zachwaściła wszystkie instytucje i organizacje, wypaczyła całe życie społeczne w Polsce. Partje nie potrafiły zorganizować ani Państwa, ani życia gospodarczego; wprost przeciwnie, rządy partyjne, oparte na kompromisach i targach, odpowiedzialne są przedewszystkiem za spadek złotego, za wzrost bezrobocia i za triumfalny pochód drożyzny — tych największych plag klasy pracującej, z któremi dopiero rząd Marszałka Piłsudskiego umiał podjąć skuteczną walkę.

Domagamy się zapewnienia wpływu zorganizowanym czynnikom pracy na politykę gospodarczą i społeczną Państwa przez powołania na miejsce dzisiejszego reakcyjnego Senatu — demokratycznego przedstawicielstwa zawodowego, opartego przedewszystkiem o związki i organizacje społeczne i gospodarcze Świata Pracy, oraz powołanie do życia przewidzianych przez Konstytucję Izb Pracy.

Domagamy się stopniowego wprowadzenia kontroli państwowej i społecznej nad produkcją.

Do urzeczywistnienia tych postulatów niezbędne jest z jednej strony ustawowe uregulowanie sprawy przedstawicielstwa interesów pracy przez wprowadzenie reprezentacyj lokalnych i ogólnych (Rad Załogowych) wszystkich robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, z drugiej — zjednoczenie i odpartyjnienie ruchu zawodowego w imię hasła jedności robotniczej, dla dobra Państwa i całej klasy pracującej.

Występując w chwili wyborów do ciał parlamentarnych ze swym programem, pragniemy podkreślić, iż dążeniem naszem jest nietylko osiągnięcie pewnych celów doraźnych, lecz — i to przedewszystkiem — zapoczątkowanie zespolenia rzesz robotniczych, stojących na gruncie zasad, ujętych w niniejszej deklaracji, pod hasłem ciągłej i twórczej pracy nad budową nowej Polski.

Postulaty

1. Przeciwdziałanie wzrostowi drożyzny w drodze stabilizacji cen artykułów pierwszej potrzeby. Ceny te osiągnęły już dziś poziom światowy i dalsza zwyżka jest zupełnie nieuzasadniona i spowodowana wyłącznie spekulacjami.

2. Walka z bezrobociem w drodze planowej akcji, idącej w kierunku stworzenia racjonalnego planu robót inwestycyjnych, prowadzonych przez Państwo lub samorządy, które winny w większym niż dotychczas stopniu brać udział w zwalczaniu bezrobocia.

Jako jeden z najważniejszych wyników walki z bezrobociem, uznać należy *uzdrowienie naszej produkcji* i oparcie jej na trwałych podstawach. Z Funduszu Bezrobocia winny być udzielane specjalne zasiłki, wzgl. pożyczki, na uruchomienie nowych warsztatów pracy, o ile staje się to wyrazem istotnej potrzeby naszego życia ekonomicznego. Sztuczne podtrzymywanie przedsiębiorstw, nie mających szans rozwoju, uważamy za pozbawione wszelkiej wartości dla rozwoju gospodarczego Państwa. Dla przemysłu początkującego, *a mającego warunki rozwoju w kraju*, winna być stosowana ochrona celna. Dalsze utrzymanie zapomóg dla nie mogących otrzymać zajęcia—jest niezbędne.

Celem przeprowadzenia należytej kontroli nad bezrobotnymi należy przeprowadzić przymusową rejestrację w P. U. P. P. wszystkich bezrobotnych. Przymus ten winien być przestrzegany w drodze administracyjnej.

Należyte spełnianie właściwych obowiązków przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy będzie możliwe jedynie wówczas, jeżeli przyjmowanie robotników do zakładów przemysłowych będzie się odbywało wyłącznie za pośrednictwem P. U. P. P. Jednocześnie konieczne jest stworzenie kontroli społecznej nad działalnością P. U. P. P. przez przedstawicieli pracy. Obecny charakter P. U. P. P., których działalność ogranicza się niemal wyłącznie do wypłacania zapomóg, uważamy za sprzeczny z istotnemi celami, dla jakich ta instytucja została powołana.

3. *Ustalenie*—na zasadzie porozumienia czynników pracy, kapitału i Państwa—*minimum egzystencji*, stanowiącego granicę najniższej normy zarobków.

Realizacja *tego postulatu posiada pierwszorzędne znaczenie nietylko z punktu widzenia socjalnego* (płace w Polsce są niższe, niż w innych państwach w Europie), ale i gospodarczego, gdyż regulacja płac jest jedną z dróg do zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego.

4. W kwestji mieszkaniowej uważamy za konieczne przeprowadzenie *energicznej akcji celem zapewnienia robotnikom tanich mieszkań* — w pierwszym rzędzie w drodze *udzielania wydatnej pomocy kredytowej robotniczym spółdzielniom mieszkaniowym* i popierania ruchu budowlanego. Obok inicjatywy pożyczkowej Państwa i samorządów należy zwrócić uwagę na możliwość udzielania gwarancji kredytów przez same zakłady przemysłowe w drodze specjalnych umów z pracownikami.

5. Żądamy nowelizacji ustawy o inspekcji pracy w kierunku *oddzielenia inspekcji od rozjemstwa.* Inspektorzy pracy winni zajmować się wyłącznie kwestjami przestrzegania ustaw bezpieczeństwa, warunków hygjenicznych i zdrowotnych pracy, opieki społecznej i t. d.

6. Lokalne reprezentacje robotnicze winny uzyskać uprawnienia w kierunku inspekcji na terenie fabryk. Obok tego uważamy za niezbędne powołanie lokalnych organów rozjemczych na terenie przedsiębiostw przy współudziale tych reprezentacyj.

7. Należy jaknajszybciej wprowadzić *ustawy ogólne o umowach zbiorowych* i zagwarantować prawnie ich przestrzeganie.

8. *W dziedzinie ubezpieczeń* domagamy się:

a) utrzymania dotychczasowych ustaw,

b) rozszerzenia i uzupełnienia systemu ubezpieczeń przez wprowadzenie ubezpieczeń od niezdolności do pracy, na starość i wypadek śmierci,

c) uzupełnienie ustaw o ochronie macierzyństwa i młodocianych,

d) przeprowadzenia w granicach możliwych unifikacji ubezpieczeń pokrewnych celem uproszczenia systemu i obniżenia nadmiernych kosztów administracyjnych w myśl wskazań M. B. P.

e) w szczególności niezbędna jest jak najszybsza reorganizacja kas chorych, które stały się terenem popisów partyjnictwa i zbutwiałej biurokracji, a nie instytucjami leczniczemi.

9. Domagamy się wyeliminowania czynnika partyjnego z instytucyj ochrony pracy i ubezpieczeń i zastąpienia go czynnikiem fachowym.

10. Regulowanie wszelkich zatargów między pracą i kapitałem winno być przekazane specjalnym komisjom (urzędom) rozjemczym i sądom pracy. Należy wprowadzić przymus postępowania polubownego przed podjęciem ostrych środków walki (strajk i lokaut).

11. Przestrzeganie ustawy o urlopach.

12. Wprowadzenie w życie ustawy o angielskiej sobocie.

13. Uregulowanie sprawy zasiłków dla rodzin rezerwistów, udających się na ćwiczenia.

14. Zagwarantowanie powrotu do pracy poborowym.

15. Przeciwdziałanie represjom za należenie do legalnych związków zawodowych i organizacyj politycznych.

Komitet Wykonawczy

Boguszewski Antoni — sekretarz koła P. F. W. T. „Ochota"
Bigos Franciszek — wiceprezes koła P. F. W. T. „Ochota"
Bigos Władysław — mąż zaufania Z. N. R. fabryki „Pocisk"
Bartczuk Jan — członek Zarządu koła fabryki „Energos"
Brodowski Antoni — delegat fabryki „Energos"
Celmerowski Henryk — członek zarządu koła fabryki „Ergs"
Cymerman Władysław — członek zarządu koła „Cytadela"
Dyakowski Mieczysław — mąż zaufania Z. N. R. w fabryce „Pocisk"
Dypczyński Wacław — prezes zarządu koła „Ochota"
Gajda Włodzimierz — mąż zaufania Z. N. R. — P. F. W. T. „Ochota"
Gajewski Jan — mąż zaufania Z. N. R. pracowników pomocy społecznej
Gocmar Kazimierz — mąż zaufania Z. N. R. fabryki „Ergon"
Golański Józef — mąż zaufania Z. N. R. — P. F. W. T. „Ochota"
Gutkowski Aleksander — mąż zaufania Z. N. R. w warsztatach „Cytadela"
Idzikowski Stefan — członek zarządu koła „Ochota"
Jarczewski Stefan — mąż zaufania Z. N. R. fabryki „Pocisk"
Kajder Franciszek — prezes zarządu koła P. T. R.
Kaczorowski Władysław — delegat fabryczny P. F. W. T. „Ochota"
Kleczkowski Szczepan — członek zarządu koła „Cytadela"
Katana Kazimierz — mąż zaufania Z. N. R. w Centralnych Zakładach Wojsk Łączności
Krasowski Władysław — mąż zaufania Z. N. R. w Zbrojowni Nr. 2
Kraszka Jan — członek zarządu koła P. F. W. T. „Warszawa-Miasto"
Kucharski Tadeusz — delegat P. F. W. T. „Ochota"
Lis — członek zarządu koła „Ergs"
Lenk Jan — członek zarządu koła „Ochota"
Łęczykowski Jan — członek zarządu koła „Ochota"
Maciążek Piotr — prezes koła P. F. W. T. „Warszawa-Miasto"
Maćkowiak Wacław — członek zarządu koła „Ochota"
Maniocha Ludwik — delegat fabryczny P. T. R.
Mirkowski Stanisław — delegat fabryczny P. T. R.
Multan Roch — prezes koła „Wola", delegat fabryki „Ergs"
Miłosiewicz Leon — członek zarządu koła „Cytadela"
Nalewajko Stanisław — członek zarządu koła P. F. W. T. „Warszawa-Miasto"
Napiórkowski Jan — delegat P. F. W. T. „Ochota"
Olszewski Stanisław — mąż zaufania Z. N. R. robotników przemysłu drzewnego
Osiecki Bolesław — prezes koła „Cytadela"
inż. Prenier Wacław — inspektor pracy
Przybysiak Stefan — członek zarządu koła „Ergs"
Podlecki Henryk — mąż zaufania Z. N. R. — P. F. W. T. „Ochota"
Poczekalewicz Henryk — członek zarządu koła P. T. R.
Prus Michał — delegat fabryczny Zbrojowni Nr. 2
Pyszkowski Eugenjusz — delegat fabryki P. F. W. T. „Ochota"
Rakowski Janusz — sekretarz redakcji „Solidarności Pracy"
Rosiński Roman — wiceprezes zarządu koła Zbrojowni Nr. 2
Rymkiewicz Janusz — kierownik Wydziału Zawodowego Z. N. R.
inż. Ruszczewski Edward—prezes Robotniczego Komitetu Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim
Sawicka Helena — mąż zaufania Z. N. R. fabryki „Ergon"
Skarżyński Władysław — członek zarządu koła „Cytadela"
Śmieciński Józef — delegat P. F. W. T. „Ochota"
Stebnowski Jan — mąż zaufania Z. N. R. w Zbrojowni Nr. 2
Stankiewiczówna Marja — delegatka P. F. W. T. „Ochota"
Stankiewiczówna Jadwiga — członek zarządu koła P. F. W. T. „Warszawa-Miasto"

Szurig Jerzy — redaktor „Solidarności Pracy"
Uszyński Bogusław — członek koła Zbrojowni Nr. 2
Wasiak Józef — delegat fabryki T. T. R.
Wasilewski Edward — mąż zaufania Z. N. R. robotników przemysłu drzewnego
Werner Tadeusz — członek Wydziału Robotniczego Z. N. R.
Wróblewski — mąż zaufania Z. N. R. w Centr. Zakładach Wojskowych
Wedera Robert — mąż zaufania Z. N. R. — P. F. W. T. „Ochota"
Wojciechowska Zofja — delegatka P. F. W. T. „Ochota"
Wyszyński Witold — członek Wydziału Robotniczego Z. N. R.
Zieliński Stanisław — mąż zaufania Z. N. R. — P. F. W. T. „Ochota"

Wywiad z ob. Gustawem Zielińskim

wiceprezesem S. U. P., jednym z głównych organizatorów Kom. Wyb. Prac. Umysł.

1) Jaka jest geneza powołania do życia Komitetu Wyborczego pracowników umysłowych współpracy z Marszałkiem Piłsudskim?

Punktem wyjścia przy tworzeniu Komitetu było głębokie przeświadczenie, że nadszedł czas, by ruch pracowniczy, wyzwalający się coraz bardziej z pod wpływów partyjnych, przestał ograniczać horyzont swego działania wyłącznie do kwestji obrony interesów zawodowych i wziął żywszy i bezpośredni udział w życiu państwowem, a tem samem uzyskał większy głos w decydowaniu o całem szeregu zagadnień, mających pośredni, lub bezpośredni wpływ na linję rozwoju Państwa i jego charakter społeczny. Chwila obecna, będąca momentem przełomowym w dziejach wyzwolonej Polski, momentem, w którym krystalizują się nowe formy struktury państwowej i społecznej, wymagała zajęcia stanowiska, dającego się określić nazwą: polityki obecności.

2) Jakie są motywy, któremi kierował się Komitet, zgłaszając swój akces do Bloku Współpracy z Rządem?

Nim Panu odpowiem na to pytanie, chciałbym wyraźnie podkreślić charakter struktury Komitetu. W przeciwieństwie do tego, co miało miejsce przy wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie — Komitet nie opiera się na związkach, lecz grupuje poszczególnych działaczy zawodowych, którzy aprobują linję polityki Marszałka Piłsudskiego. Budując w ten sposób Komitet, liczyliśmy się z faktem, iż w związkach znajdują się ludzie o różnych przekonaniach partyjno-politycznych, nie chcieliśmy więc wprowadzać zarzewia walki do ruchu zawodowego.

Komitet grupuje więc ludzi, popierających całkowicie poczynania Marszałka Piłsudskiego w zakresie jego programu ogólnopaństwowego, który, naszem zdaniem, nie stoi w sprzeczności z dążeniami i ideologją świata pracy umysłowej.

Rząd Marszałka Piłsudskiego daje nam pełną gwarancję stabilizacji i poprawy stosunków gospodarczych, a więc w konsekwencji zmniejszenie się bezrobocia i możności uzyskania poprawy dzisiejszej niesłychanie niskiej stopy bytu zarówno pracowników prywatnych, jak państwowych. Nie należy również zapominać, iż mimo często niewłaściwego ustosunkowania się niektórych członków Rządu do ruchu zawodowego, iż właśnie ten Rząd, co uczciwie stwierdzić należy, zrobił najwięcej w zakresie zabezpieczenia pracowników umysłowych, wydając ustawę emerytalną.

Wreszcie momentem decydującym było nasze głębokie przeświadczenie, iż Marszałek Piłsudski zmierza do stworzenia nietylko silnego, lecz i prawdziwie demokratycznego Państwa, wyzwolonego z pod kurateli partyj, „tęczowy" zaś charakter list spowodowany jest wyłącznie koniecznością chwili obecnej i jest posunięciem taktycznem.

3) Jakie stanowisko zajmą w głosowaniu masy pracownicze?

Wśród rzesz pracowniczych budzi się coraz bardziej świadomość konieczności posiadania w Sejmie własnej reprezentacji i obrońców, związanych od szeregu lat z ruchem zawodowym, z podłoża tego ruchu wyrosłych i z nim — a nie z pewnym kierunkiem partyjnym — przedewszystkiem ściśle zespolonych.

To też nie ulega wątpliwości, iż świat pracowniczy w ogromnej swej większości poprze listy „jedynki". *S.*

Deklaracja Świata Pracowniczego

Do pracy nad budową nowej Polski, nad zorganizowaniem silnego, nowoczesnego Państwa o ustroju przystosowanym do struktury wewnętrznej i do warunków międzynarodowych, w jakich znajduje się nasz kraj, wzywa dziś Marszałek Piłsudski wszystkie elementy twórcze polskiego społeczeństwa.

Wezwanie to rozległo się głośnem echem wśród wszystkich warstw społecznych; nie mogą na nie pozostać głuche rzesze pracownicze — zawsze najbardziej ofiarne i najbardziej skłonne do poświęceń, jeśli chodzi o dobro Państwa. Masy pracownicze, zorganizowane w silne związki zawodowe, mają dziś prawo i obowiązek upomnieć się o udział w rządach. Bierność i apatja byłyby w obecnej chwili nietylko wielką szkodą dla interesów pracowników; byłyby grzechem wobec Państwa.

W nieprzeliczonych szeregach tych, co pod wodzą Marszałka Piłsudskiego stają dziś do pracy nad odrodzeniem i okrzepnięciem wyzwolonej Polski — nie może zbraknąć bataljonów pracowniczych. Czynny udział szerokich rzesz pracowników państwowych, prywatnych, samorządowych i społecznych, będących mózgiem i systemem nerwowym organizmu państwowego, w tworzeniu nowych nie przemijających wartości ideowych i w akcji budowniczej — leży w interesie całego społeczeństwa i samego Państwa. Leży jednak i w ich własnym interesie; im większy i żywszy będzie ich udział w życiu publicznem, tem łatwiej będą mogli dochodzić słusznych swych praw. Nie wolno nam wszakże zapominać również ani na chwilę o tem, że w zdrowem i dobrze zorganizowanem społeczeństwie prawa i obowiązki muszą pozostawać między sobą w stosunku prostym.

To też na apel Marszałka Piłsudskiego musimy odpowiedzieć wszyscy: obecni. Musimy wszyscy w miarę naszych sił i możności wypełnić ciążący na nas w tej chwili obowiązek: organizować społeczeństwo pod hasłem współpracy z Marszałkiem Piłsudskim nad budową nowej Polski.

Otwiera się przed nami szerokie pole do pracy i inicjatywy. Przed wypadkami majowemi partje polityczne broniły zazdrośnie wszelkiego dostępu do życia publicznego przed czynnikami i organizacjami społecznemi, zwłaszcza zaś nie chciały uznawać i dotąd nie uznają odrębności potrzeb oraz specjalnych zadań, spoczywających na elemencie pracowniczym i inteligencji zawodowej, i wynikających stąd uprawnień. Partje nie potrafiły jednak zorganizować ani Państwa, ani życia gospodarczego; wprost przeciwnie, rządy partyjne z całym swym nieodzownym korowodem kompromisów, przetargów i załamań odpowiedzialne są przedewszystkiem za spadek złotego, za wzrost bezrobocia i pochód drożyzny — tych dwóch największych plag społecznych, którym dopiero rząd Marsz. Piłsudskiego potrafił skutecznie przeciwdziałać. Nie potrafiły również partje usunąć od władzy nieudolnych i ukarać nieuczciwych.

Dziś w związkach, zrzeszeniach i organizacjach społecznych rodzić się winna inicjatywa, opracowywane winny być metody pracy państwowej. Nadchodzący okres będzie próbą siły instynktu państwowego, prężności społecznej i wyrobienia obywatelskiego poszczególnych warstw i grup społecznych.

W ten sposób otwiera się przed czynnikami społecznemi szeroki dostęp do życia publicznego.

Pod jakiemi hasłami doń wchodzimy?

Naszem naczelnem dążeniem jest nowa, twórcza i potężna, demokratyczna Polska, oparta o świadomy swych zadań i obowiązków względem Państwa, zorganizowany Obóz Pracy. Stwierdzamy z mocą nasze credo, że Polska wówczas jedynie silną będzie, wówczas jedynie oprzeć się będzie mogła skutecznie z jednej strony zaborczym planom kapitalizmu niemieckiego, z drugiej zaś niszczycielskim doktrynom moskiewskim, gdy będzie Polską Pracy, to jest Państwem, w którem włodarzami będą drobny rolnik, robotnik i pracownik, którzy wysiłkiem swym i codzienną pracą stwarzają trwałe fundamenty ekonomiczne pod niepodległość kraju, wywalczonego pod wodzą Piłsudskiego przez masy demokratyczne.

Rząd winien mieć zagwarantowaną możność wcielania w życie swych planów i prowadzenia polityki, obliczonej na dalszą metę. Musi więc posiadać potrzebną po temu siłę. Siłę taką w Rzeczypospolitej czerpać może jedynie i bezpośrednio z woli narodu.

Podjęta w r. ub. reforma ustroju winna być konsekwentnie doprowadzona do końca przez wprowadzenie do Konstytucji ograniczeń prawa Sejmu do obalania gabinetów.

Domagamy się zagwarantowania wpływu zorganizowanym czynnikom pracy na stosunki i politykę gospodarczą Państwa przez stworzenie na miejsce dzisiejszego Senatu — demokratycznego przedstawicielstwa zawodowego, opartego o związki zawodowe, organizacje społeczne i gospodarcze, oraz przez powołanie do życia izb pracy.

Stwierdzamy, iż w interesie Państwa leży poprawa bytu szerokich warstw ekonomicznie słabszych, a w pierwszym rzędzie podniesienie stopy życiowej rzesz pracowniczych i robotniczych. Masy pracujące nie biorą bowiem udziału w poprawie sytuacji gospodarczej Państwa, przynajmniej w takim stopniu, jak z tejże poprawy ciągną korzyści warstwy posiadające.

Żądamy:

1) skutecznego przeciwdziałania wzrostowi drożyzny, przedewszystkiem przez politykę stabilizacji cen, które osiągnęły już dziś poziom światowy,

2) zwrócenia specjalnej uwagi ze strony Państwa na kwestję mieszkaniową, celem zapewnienia szerokim masom ludności tanich mieszkań,

3) energicznego zwalczania bezrobocia drogą podjęcia celowych inwestycyj,

4) rewizji obciążeń podatkowych rzesz pracowniczych,

5) ustawowego unormowania maximum godzin pracy dla pracowników umysłowych wszystkich kategorji ze zróżniczkowaniem in minus przy pracach wyjątkowo wyczerpujących,

6) ochrony macierzyństwa,

7) ochrony pracownika przed represjami z tytułu przynależności do legalnie istniejących organizacyj zawodowych.

W pełnem zrozumieniu, że jedynie rząd Marsz. Piłsudskiego zdolny jest zapewnić realizację naszych dążeń i postulatów, że on jedynie jest w stanie oprzeć ustrój stosunków społecznych Rzplitej na zasadach wzmocnienia władzy wykonawczej przy równoczesnem poszanowaniu zasad demokracji oraz interesów warstwy pracującej—wzywamy wszystkich pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych do zgrupowania się pod sztandarami współpracy z Marszałkiem Piłsudskim w budowaniu nowej Polski.

Centralny Komitet Wyborczy Pracowników Państwowych, Prywatnych i Samorządowych

Inż. Cz. Czaplicki, Chorzejski, M. Dann, dr. Filipek, St. Gacki, St. Gajewski, B. Gawlik, J. Hoppe, K. Jastrzębski, R. Kołaczowa, Wł. Kozłowski, L. Lempke, A. Mucharski, A. Pacholczyk, M. Pindras, J. Stypiński, J. Szurig, P. Szczurek, J. Stanisławski, J. Świdziński, Wł. Sochacki, R. Tomczak, M. Warczuk, W. Wojciechowski, J. Winnicki, G. Zieliński, E. Ziemichód.

Postulaty programowe

Centralnego Komitetu Wyborczego Pracowników Umysłowych Państwowych, Prywatnych i Samorządowych Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego

W zakresie zawodowym

A. W odniesieniu do ogółu pracowników umysłowych:

1. Minimum egzystencji w najniższych grupach pracowników umysłowych, jako podstawa uposażeń wszystkich grup.

2. Rewizja płac ogółu pracowników umysłowych w kierunku dostosowania ich do istotnych potrzeb tych pracowników. w odniesieniu zaś do pracowników państwowych i samorządowych między innemi także uregulowanie ich płac, aby była zachowana zasada równości płacy przy równości — rodzaju, ilości i jakości pracy.

3. Ustawowe zabezpieczenie wszystkich kategoryj pracowników umysłowych—państwowych, prywatnych i samorządowych—na wypadek: choroby, niezdolności do pracy, starości, bezrobocia i śmierci (zabezpieczenie wdów i sierot). Nadto przeprowadzenie ciągłości tego zabezpieczenia przy przechodzeniu pracownika z jednej z wymienionych kategoryj do drugiej.

4. Ustawowe unormowanie maximum godzin pracy dla pracowników umysłowych wszystkich kategoryj ze zróżniczkowaniem in minus przy pracach wyjątkowo wyczerpujących.

5. Ustawowe zapewnienie pracownikom umysłowym hygjenicznych warunków pracy.

6. Ochrona macierzyństwa.

7. Ochrona pracownika umysłowego przed represjami z tytułu przynależności do legalnie istniejących organizacyj zawodowych.

B. Wyłącznie w odniesieniu do prywatnych pracowników umysłowych:

8. Ustawowe zabezbieczenie prawa przedstawicielstwa pracowniczego na terenie poszczególnych zakładów pracy.

9. Wprowadzenie w życie ustawy o inspekcji pracy i rozbudowanie urzędów inspekcji pracy celem umożliwienia im należytego wykonywania przepisów ustawy.

10. Wprowadzenie w czasie najszybszym ustawy o umowach zbiorowych.

11. Wprowadzenie ustawy o rozjemstwie.

C. Wyłącznie w odniesieniu do umysłowych pracowników państwowych i samorządowych:

12. Ustawowe unormowanie stosunków służbowych pracowników umysłowych w różnych działach służby państwowej i samorządowej, przy ścisłem zachowaniu zasady stałości stosunku służbowego.

13. Ustawowe zapewnienie czasowego posuwania się w uposażeniu niezależnie od indywidualnych awansów służbowych.

14. Uprawnienie centralnych organizacyj zawodowych umysłowych pracowników państwowych, względnie samorządowych, do wypowiadania opinji o przygotowywanych projektach ustaw z zakresu ich stosunków służbowych.

15. Popieranie przez rząd, względnie samorząd, prac i przedsięwzięć organizacyj zawodowych umysłowych pracowników państwowych, względnie samorządowych, w zakresie samopomocy gospodarczej.

Postulaty kulturalne pracowników umysłowych

Pracownicy umysłowi, jako ta warstwa w społeczeństwie, która wyłącznie wytwarza cały dorobek kulturalny (w najszerszem tego słowa znaczeniu) narodu, winna mieć możność specjalnego wpływu na prace rządu w tym kierunku, zarówno pod względem opinjodawczym, jak i inicjatywy i kontroli.

Wyrażając rządowi pełne uznanie za wprowadzenie najlepszej obecnie w świecie ustawy o ochronie prawa autorskiego, w dalszym ciągu domagać się będziemy:

1. Ustawowego powołania do życia „Naczelnej Rady Wychowania Narodowego".

2. Komisyj opinjodawczych przy organach rządowych i samorządowych we wszelkich sprawach, tyczących się nauki, literatury wychowania, sztuk plastycznych i muzycznych.

3. Ustawowego powołania do życia prawa o bibljotekach publicznych.

4. Emerytur dla zasłużonych literatów, innych artystów i uczonych (nie łaski p. Prezydenta, jak to jest obecnie).

5. Ułatwień paszportowych przy wyjazdach zagranicę, a przedewszystkiem zniesienia zbędnych manipulacyj przy wyrabianiu paszportów.

6. Przepisowego wprowadzenia urlopów specjalnych dla pracowników umysłowych na cele dokształcenia zawodowego lub studja naukowe — co pewien ustalony okres służby.

7. Wprowadzenia systemu wydatnych subwencyj dla specjalizujących się w zawodzie lub pogłębiających studja urzędników.

W dziedzinie gospodarczej

domagamy się:

1. Zagwarantowania wpływu czynnikom pracy na stosunki gospodarcze w Państwie drogą Izb Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej—oraz zabezpieczenie w niej dostatecznego przedstawicielstwa pracowników umysłowych.

2. Skutecznego przeciwdziałania wzrostowi drożyzny, przedewszystkiem przez politykę stabilizacji cen.

3. Otoczenia specjalną opieką kwestji mieszkaniowej, celem zapewnienia szerokim warstwom ludności tanich mieszkań — przez wydatne popieranie ruchu budowlanego ze szczególnem uwzględnieniem akcji spółdzielni mieszkaniowych.

4. Rewizji obciążeń podatkowych pracowników umysłowych.

Normalizacja stosunków czy poszukiwanie formułki?

P. Waldemaras winien być znów przez stronę polską postawiony w takiej sytuacji, w której jest możliwa tylko jedna z dwu odpowiedzi: tak albo nie.

Od chwili powzięcia uchwały genewskiej przez Radę Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego upłynęło niemal dwa miesiące.

Czas to dostateczny, by rzucić okiem wstecz i przekonać się, co zostało zrobione w tym okresie w celu położenia kresu nienormalnym stosunkom między Litwą a Polską i w jaki sposób przystąpiono do realizacji uchwały, która „zaleca obu rządom rozpoczęcie możliwie jaknajrychlej bezpośrednich rokowań w celu dojścia do ustalenia stosunków, mogących zapewnić pomiędzy obu sąsiadującemi państwami szczere porozumienie, od którego zależy pokój".

Nie potrzeba zbyt wielkiego wysiłku pamięci, ażeby zarejestrować te wszystkie fakty, które pośrednio lub bezpośrednio mają świadczyć o pewnych przemianach w dziedzinie stosunków polsko-litewskich i które mają być zapowiedzią innych czasów, opartych na „stanie pokoju", który od uchwały genewskiej zastąpił dotychczas przez stronę litewską proklamowany „stan wojny". Rejestrujemy więc: wyjazd dwóch polskich dziennikarzy do Kowna, z których jeden jechał starym szlakiem via Ryga, przyjazd litewskiego profesora i uczonego do Warszawy i dwie noty wymienione między obu rządami. Jak na dwa miesiące jest to bilans dość smutny i niema powodu ukrywać, iż po wymianie zdań między ministrami Zaleskim i Waldemarasem w dniu 11 grudnia, a więc na drugi dzień bezpośrednio po uchwale Rady Ligi, powszechnie oczekiwano, że najbliższe tygodnie wniosą pewien przełom w martwotę stosunków między dwoma sąsiadami.

Nie zaliczaliśmy się w „*Przełomie*" nigdy do wielkich entuzjastów uchwały genewskiej, nie widzieliśmy w niej ani „tryumfu" Polski, ani „klęski" Litwy [1]). Zdaniem naszem, w planach i zamiarach rządu polskiego i Marszałka Piłsudskiego nie leżał zresztą żaden „sukces". Celem polskich wysiłków było położenie kresu fikcyjnemu od siedmiu i pół lat stanowi wojny, który jednak mógł się z fikcji przerodzić któregokolwiek dnia w rzeczywistość, jak to słusznie określał Marszałek. I dlatego miał on prawo zapytać, przerywając przemówienie p. Waldemarasa, biedzącego się nad szukaniem jakichś formułek, któreby mogły być w dalszym ciągu podstawą do utrzymania dawnego stanu rzeczy: „Nie przyjechałem tutaj po to, aby biedzić się nad szukaniem formułek. Zapytuję Pana, czy chce Pan wojny czy pokoju?" W obliczu tak drażliwej sytuacji litewski minister spraw zagranicznych nie mógł dać innej odpowiedzi jak tę, iż pragnie pokoju. W tem znaczeniu tylko można mówić o tryumfie Polski, iż położyła ona kres istniejącej fikcji wojny, która chociaż istniała tylko w teorji i tylko w głowach niektórych polityków litewskich—była szkodliwa przedewszystkiem dla republiki litewskiej i dla jej mieszkańców. Nie można również nie podkreślić, iż unikaliśmy wszystkiego tego — i uniknęliśmy — co mogłoby podrażnić osobiste ambicje kowieńskiego premjera, lub też ambicje narodu litewskiego, a co zarazem mogłoby stanowić przeszkodę do realizacji tego nowego dzieła pokoju.

Bodajże p. Waldemaras niezbyt dobrze pojął i zrozumiał nasze stanowisko w Genewie. Opuściwszy ją bowiem, zaczął w licznych wywiadach, najpierw zagranicą, a potem w kraju, w sposób zgoła samowolny dawać swoistą interpretację uchwały z dnia 10 grudnia. Prasa całego świata, nie wyłączając nawet niemieckiej, w sposób całkiem niedyskretny zwracała uwagę politykowi litewskiemu, iż droga przez niego obrana nie wiedzie do celu. P. Waldemaras brnął jednak dalej i szczytem jego „realizmu" politycznego jest chyba zdanie, wypowiedziane w Kownie do dziennikarza polskiego, iż Litwa chętnie przyjmie polskiego posła, ale dopiero wtedy, kiedy będzie go mogła przyjąć w Wilnie.

Rząd polski, dążąc niezmiennie do pacyfikacji stosunków polsko-litewskich i niezrażony wywiadami kowieńskiego ministra spraw zagranicznych, postanowił realizować powoli uchwałę Rady Ligi. Wyrazem tego stanowiska jest nota p. Zaleskiego, który —nie mogąc doczekać się ze strony litewskiej propozycji co do miejsca, daty i zakresu rokowań— wziął w swoje ręce inicjatywę, dając tem raz jeszcze dowód, że w dążeniu do normalizacji wzajemnych stosunków *kwestje prestige'owe nie będą ze strony polskiej odgrywały żadnej roli, jak też nie odgrywały w Genewie.*

Odpowiedź rządu litewskiego na propozycję polską stwierdza, niestety, że pokojowe oświadczenia p. Waldemarasa w Genewie nie były szczere i że przeto nie należy przywiązywać zbyt wielkiej do nich wagi. Co więcej, należy oczekiwać, że postępowaniem swojem litewski premjer przekreśli wkrótce wszystko to, co w Genewie przyjął, i że zechce ze swej strony strony stworzyć stan, który niczem, albo prawie niczem, nie będzie różnił się od istniejącego w ostatnich latach. Na potwierdzenie powyższego pozwolimy sobie wskazać na jeden tylko moment noty.

Min. Zaleski w nocie swej użył wyrażenia, że strona polska dąży do ustalenia między Polską i Litwą „normalnych stosunków politycznych i ekonomicznych". I oto p. Waldemaras uczuł się dotknięty do żywego słowami „normalnych" i stara się wyjaśnić w swej odpowiedzi, że o normalnych stosunkach między obu państwami nie może być mowy tak długo, dopóki nie zostanie zlikwidowany spór o Wileńszczyznę. Ten incydent o słowo „normalny" jest najlepszym dowodem, że p. Waldemaras do dnia dzisiejszego nie rozumie, lub może niechce zrozumieć, sensu uchwały genewskiej, bo skoro w Genewie jego własnemi oświadczeniami i podpisem został zlikwidowany nienormalny stan wojny między Litwą i Polską, to mimo wielkiego wstrętu litewskiego polityka do pewnych słów—chočbyśmy nie wiadomo jak wysilali się dla właściwego określenia odpowiedniemi wyrazami pewnych faktów — nie znajdujemy innego słowa, jak „normalny" dla określenia tego stanu, który winien nastąpić po uchwale genewskiej.

Jeśli dodamy jeszcze do tego tę całą masę wątpliwości, która tak nagle opanowała p. Waldemarasa, np. które z miast wybrać, jako teren przyszłych rokowań, a więc Warszawę, Kowno, Rygę lub Królewiec, czy rokować bez pomocy Ligi, czy też pod jej auspicjami, czy rokowania prowadzić w tempie powolnem czy przyśpieszonem, a wreszcie, co ma stanowić przedmiot rokowań? Jeśli dodamy ponadto, że p. Waldemaras przed przyjściem do stołu obrad chciałby znać nietylko przedmiot rokowań, lecz również szczegółowy projekt przyszłych układów—to widzimy jasno jak na dłoni, że premjer litewski zaczyna znowu przed genewską zabawę poszukiwania formułek i nie zdradza zamiaru przejścia do sedna sprawy, jakiem jest inny (nie chcąc drażnić p. Waldemarasa, nie użyjemy słów rezolucji o „szerszem porozumieniu"), niż dotychczas układ stosunków między Litwą i Polską.

Nie mamy najmniejszych złudzeń co do tego, iż litewski minister spraw zagranicznych czyni to wszystko z własnej inicjatywy i bez poparcia czynników trzecich. To poparcie jest mu zapewnione w pierwszym rzędzie ze strony Moskwy, która zawsze niechętnem okiem—z przyczyn tak jasnych, iż byłoby bezcelowem przypominanie ich tutaj—patrzeć będzie na możliwość ułożenia się stosunków między Litwą i Polską.

Stanowisko, zajęte przez p. Waldemarasa, łudząco przypomina sławną formułę Lenina w okresie pokoju Brzeskiego: ani wojna, ani pokój z Niemcami. P. Walde-

[1]) Patrz „Notatnik polityczny": Po uchwale genewskiej, zesz. 36 r. 1927 (*J. S.*)

maras zakończył z Polską stan wojny, a tem samem wszedł w okres stanu pokoju, ale w pojęciu p. Waldemarasa między okresem wojny i pokoju niema prawie żadnych różnic. Identycznie do tego samego dążył Lenin, zawierając przed 10 laty pokój Brzeski. I jeśli przypomnimy sobie, że po wysłaniu noty polskiej do Kowna, p. Arosjew, sowiecki poseł przy rządzie litewskim, został nagle wezwany do Moskwy dla otrzymania nowych instrukcyj w sprawie sporu polsko litewskiego, jeśli uprzytomnimy sobie, że wrócił z Moskwy do Kowna przed przygotowaniem odpowiedzi litewskiej, to zapewne nie popełnimy nieścisłości przypuszczając, że *sugestje sowieckie wywarły poważny wpływ na treść odpowiedzi litewskiej.*

Reasumując należy stwierdzić, że między dążeniem Polski do normalizacji stosunków polsko-litewskich, a kłopotami p. Waldemarasa o znalezienie formułek zachodzi różnica bardzo istotna i że biedzenie się nad formułkami jest sprzeczne z duchem uchwały Rady Ligi Narodów i ze stanowiskiem, reprezentowanem przez nas w Genewie. Sądzimy więc, że odpowiedź polska na notę p. Waldemarasa uchyli się od wszelkiej dyskusji nad jego wątpliwościami i że ograniczy się w krótkich słowach tylko do ponowienia propozycji miejsca, daty i zakresu rokowań. Wszelka polemika byłaby nie na miejscu i wręcz szkodliwa dla interesów polskich, pomijając już to, że byłaby mało poważna jakakolwiek kłótnia o formuły i formułki.

P. Waldemaras winien być znów przez stronę polską postawiony w takiej sytuacji, w której jest możliwa tylko jedna z dwóch odpowiedzi: tak lub nie.

m. p.

Antagonizm anglo-amerykański

Anglja staje wobec dylematu: albo zrezygnować ze swej wiekowej supremacji na morzu, albo sprowokować przed ukończeniem zbrojeń amerykańskich wojnę i wyprawić flotę nieprzyjacielską na dno morza.

Do najdonioślejszych zjawisk współczesnej polityki światowej należy coraz wyraźniejsza rywalizacja pomiędzy W. Brytanją a Stanami Zjednoczonemi. Trzeba przytem położyć nacisk, iż chodzi tu o W. Brytanję, a nie o imperjum brytyjskie, gdyż właśnie w tej sprawie niema wcale solidarności pomiędzy wszystkimi samodzielnymi członkami „brytyjskiej Ligi Narodów", jak obecnie często nazywa się owo jedyne w swoim rodzaju imperjum. W swej dzisiejszej formie przeciwieństwo anglo-amerykańskie jest fenomenem całkiem nowym, choć wiąże się z faktami znacznie dawniejszemi, sięgającemi aż do samych narodzin niepodległej Unji północno-amerykańskiej.

Okoliczność, iż Stany Zjednoczone ukonstytuowały się w następstwie zwycięskiego powstania przeciw koronie brytyjskiej, stanowiła moment wybitnie ujemny dla dalszego ukształtowania się stosunków pomiędzy dawną metropolją, a jej usamodzielnionemi kolonjami po drugiej stronie Atlantyku. Wspomnienia wojny o niepodległość, spowodowanej przez ucisk ze strony rządu angielskiego, są do dnia dzisiejszego żywe i wpływają naturalnie na opinję publiczną amerykańską w sensie nieprzychylnym dla W. Brytanji. Głośny proces o podręczniki historji, które jakoby pod wpływem propagandy angielskiej fałszowały historję na korzyść W. Brytanji, a z ujmą dla „buntowników" amerykańskich—rzucił świeżo charakterystyczne światło na drażliwość społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych w sprawie, na pozór należącej już całkiem do historji. Wydarzenia późniejsze, jak druga wojna anglo-amerykańska w latach 1812—1815, faworyzowanie przez rząd brytyjski secesji stanów południowych w amerykańskiej wojnie domowej (1861—1865), ostry konflikt na tle doktryny Monroego, który o włos nie doprowadził do wojny w r. 1896, wreszcie sojusz anglo-japoński, wpłynęły na podtrzymanie nastrojów anty-angielskich w Stanach Zjednoczonych. W tym samym duchu działała bardzo silna imigracja irlandzka w ciągu w. XIX, która z dawnej ojczyzny przyniosła do nowej śmiertelną nienawiść do angielskiego ciemiężyciela Erynu.

Naprzeciw tych czynników dzielących należy postawić wspólnotę językową i kulturalną oraz coraz bardziej zacieśniające się aż do wybuchu wojny światowej węzły gospodarcze pomiędzy obu państwami. Bezprzykładny rozwój ekonomiczny Unji został w znacznej mierze umożliwiony przez olbrzymi dopływ kapitału angielskiego. W momencie krytycznym konfliktu światowego 1914 — 1918 te czynniki, połączone razem ze względami ideologicznej natury, wzięły górę nad prądami anty-brytyjskiemi i pociągnęły za sobą udział Ameryki w wojnie po stronie Ententy. Lata bezpośrednio po wojnie widziały apogeum współdziałania pomiędzy obu mocarstwami anglo-saskiemi. Leżało ono w intencjach polityki brytyjskiej, która od czasu, gdy Stany Zjednoczone wyrosły na potęgę światową, starała się o ile możności usunąć powierzchnię tarcia, a natomiast rozwijać wspólnotę interesów anglo-amerykańskich. Na ołtarzu przyjaźni ze Stanami Zjednoczonemi Anglja poświęciła na konferencji waszyngtońskiej w r. 1921 swą supremację na morzu, godząc się na zasadę równości floty amerykańskiej z angielską, fakt w dziejach brytyjskich bezprzykładny. Ze względu na Unję Anglja wyrzekła się sojuszu z Japonją, stanowiącego bezcenną asekurację posiadłości brytyjskich w Azji. Jako pierwszy z krajów europejskich, W. Brytanja uregulowała sprawę swych długów wojennych, przyjmując bardzo ciężkie warunki amerykańskie. Zdawało się, że temi ogromnemi ustępstwami Anglja zdobyła sobie na stałe przyjaźń i poparcie Stanów Zjednoczonych na terenie polityki międzynarodowej.

Okazało się jednak niebawem, iż młody imperjalizm amerykański nie myślał bynajmniej zadowolić się dotychczasowemi sukcesami, lecz był mocno zdecydowany rozwijać dalej swą ekspansję. Zaznaczyła się ona naprzód na terenie ekonomicznym. Handel i kapitał amerykański począł czynić coraz groźniejszą konkurencję angielskiemu w krajach, w których dotąd ten ostatni panował bezwzględnie, a więc w Ameryce środkowej i południowej, w Azji wschodniet (zwłaszcza w Chinach, gdzie bojkot anty-angielski i anty-japoński wyszedł przedewszystkiem na korzyść Stanów Zjednoczonych, ostentacyjnie podkreślających swe sympatje dla chińskiego ruchu narodowego), wreszcie na obszarze samego imperjum brytyjskiego. Centrum finansowe świata przeniosło się wskutek wojny światowej z Londynu do Nowego Jorku, co dla Anglji było ciosem niezmiernie dotkliwym.

Osobna wzmianka należy się wojnie naftowej, jaka w ubiegłym roku wybuchła pomiędzy angielskiemi koncernami Royal Dutch i Shell a potężnym trustem Rockeffelerowskim Standard Oil Company i sprzymierzoną z nim Vacuum Oil Company. Znaczenie nafty dla życia gospodarczego w ostatnich kilkunastu latach wzrosło niepomiernie wskutek rozwoju automobilizmu i lotnictwa oraz coraz to większego użycia ropy, jako paliwa okrętowego na miejsce węgla. Otóż imperjum brytyjskie jest stosunkowo ubogie w ten surowiec, a natomiast jego zapotrzebowanie jest ogromne ze względu na olbrzymią flotę handlową i wojenną. Stany Zjednoczone znów są wprawdzie największym producentem (około 70% w tej produkcji światowej przypada na Unję), ale jeszcze większym konsumentem ropy i muszą poważne ilości jej importować. Dlatego już przed wojną światową zarówno ze strony angielskiej, jak amerykańskiej czyniono

usilne zabiegi o zawładnięcie terenami naftowemi w obcych krajach, Rosji, Rumunji, Indjach holenderskich, Persji, Meksyku i t. d. Rywalizacja ta po wojnie bardzo się zaostrzyła, do niedawna jednak grupa angielska miała stanowczą przewagę. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero wskutek układu zawartego przez Standard Oil Company i Vacuum Oil Company z rosyjskim trustem naftowym; na mocy tego układu grupa amerykańska uzyskała prawo sprzedaży ogromnych ilości nafty rosyjskiej. Dla bolszewików układ ten był niezmiernie korzystny, albowiem otworzył nafcie sowieckiej olbrzymie rynki zbytu, które przedtem były dla niej z przyczyn politycznych zamknięte. Poza tem kapitał amerykański został przez to zainteresowany bezpośrednio w rozbudowie rosyjskiego przemysłu naftowego, który już dziś zajmuje drugie miejsce w produkcji naftowej. Naodwrót Amerykanie, dzięki niezwykle korzystnemu położeniu geograficznemu rosyjskich terenów naftowych, uzyskali możność konkurowania z Anglikami na obszarach, na których dotąd bezwzględnie panowały Royal Dutch i Shell. Standard Oil wprowadziła naftę rosyjską do kolonij angielskich, przedewszystkiem do Indyj, a nawet do Anglji samej, zmuszając przeciwnika do rujnującego go obniżenia cen nafty. Pomimo hasła bojkotu „kradzionej“ nafty sowieckiej — pochodzi ona bowiem z terenów skonfiskowanych przez bolszewików zagranicznym kapitalistom — jest ona wszędzie kupowana, nawet w imperjum brytyjskiem, dzięki swej taniości ku wielkiemu zadowoleniu konsumentów. Wobec kolosalnych kapitałów, stojących za obu stronami, walka pomiędzy niemi może się długo przeciągnąć, ale przy swobodnej grze gospodarczej wszystkie atuty są po stronie amerykańskiej. Już dziś ze strony towarzystw naftowych angielskich rozlegają się nawoływania pod adresem rządu o interwencję przeciw zalewowi nafty rosyjsko-amerykańskiej. Ale rządowi angielskiemu jest trudno zdecydować się na taki krok, gdyż pociągnąłby on za sobą jawny konflikt z Ameryką, którego Londyn chce uniknąć za wszelką cenę. Interwencja czynna rządu angielskiego w wojnie naftowej mogłaby nastąpić tylko w razie, gdyby konflikt polityczny ze Stanami Zjednoczonemi był skądinąd nieunikniony.

Konflikt ten istotnie poczyna rysować się na horyzoncie politycznym od czasu fiaska konferencji genewskiej w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich w lecie ubiegłego roku. Konferencja genewska stanowi prawdziwy punkt zwrotny w dziejach stosunków anglo-amerykańskich. Zasada równości pomiędzy flotą brytyjską a amerykańską, proklamowana na konferencji waszyngtońskiej i przeprowadzona wtedy odnośnie do statków linjowych — miała być zrealizowana także w odniesieniu do innych statków wojennych, przedewszystkiem krążowników. Okazało się jednak absolutnem niepodobieństwem pogodzić ze sobą żądania Anglji i Stanów Zjednoczonych. Każda strona chciała, ażeby jej potrzeby były miarodajne dla ustalenia granicy zbrojeń morskich. Anglja potrzebowała ze względu na swe niezmiernie długie linje komunikacyj morskich oraz ochronę swego handlu morskiego, stanowiącego warunek jej egzystencji, dużej ilości krążowników stosunkowo niedużych rozmiarów. Ameryka, wolna od tych trosk, chciała budować mniejszą ilość dużych (po 10.000 ton) krążowników. Gdyby W. Brytanja zgodziła się na stanowisko Ameryki, w takim razie przy nominalnie równym tonażu siła bojowa floty amerykańskiej byłaby znacznie większa, niż brytyjskiej, gdyż jeden krążownik o pojemności 10.000 tonn jest znacznie silniejszy od dwóch krążowników po 5.000, a nawet 7.000 tonn. Na to Anglicy absolutnie zgodzić się nie chcieli i spodowało to zupełne rozbicie konferencji.

Było z góry do przewidzenia, iż odpowiedzią rządu amerykańskiego na odmowę admiralicji brytyjskiej będzie ogromna rozbudowa floty Stanów Zjednoczonych, innemi słowy—nowy *wyścig zbrojeń morskich.* Wniesiony jednak w grudniu ubiegłego roku program morski rządu waszyngtońskiego przewyższa rozmiarami swemi wszystko, co dotychczas przedsięwzięto na tem polu, i czyni zadość najbardziej wygórowanym żądaniom zwolenników „Big Navy“ (wielkiej floty) wśród społeczeństwa amerykańskiego. Program ten mianowicie przewidywał na najbliższe pięć lat budowę 25 wielkich krążowników (po 10.000 tonn), 9 wielkich kontr-torpedowców, 32 łodzi podwodnych i 5 statków dla transportu aeroplanów i hydroplanów, ogółem zatem 71 statków wojennych, których koszt został obliczony na kolosalną sumę 750 miljonów dolarów. Ze strony departamentu marynarki w Waszyngtonie oświadczono zresztą, że chodzi tu tylko o pierwszy etap rozbudowy floty; program całkowity, obliczony na lat 20, ma wynieść zawrotną sumę *3 miljardów dolarów.* Na tem jednak nie kończą się wydatki związane z powiększeniem floty; trzeba jeszcze dla niej rozbudować bazy morskie, doki i arsenały, przedewszystkiem zaś opłacić powiększoną ogromnie załogę, która kosztuje bardzo drogo, gdyż w Stanach Zjednoczonych niema w czasie pokoju obowiązku służby wojskowej i armja i flota rekrutują swój personel wyłącznie w drodze ochotniczego werbunku.

Stany Zjednoczone są dość bogate, ażeby pozwolić sobie na budowę dowolnie wielkiej floty i żadne inne państwo na dłuższą metę konkurencji z niemi na tem polu nie wytrzyma. *Anglja staje zatem wobec dylematu: albo zrezygnować ze swej wiekowej supremacji na morzu, albo postąpić w ten sam sposób, co ze swymi dawniejszymi rywalami: Hiszpanją, Holandją, Francją, Rosją i Niemcami, t. j. sprowokować przed ukończeniem zbrojeń amerykańskich wojnę i wyprawić flotę nieprzyjacielską na dno morza.* W jednym i drugim wypadku ryzyko jest olbrzymie, *stawką gry jest wręcz egzystencja imperjum brytyjskiego i W. Brytanji samej.* Wprawdzie w Anglji oficjalnie wciąż zapewniają, iż wojna ze Stanami Zjednoczonemi jest nie do pomyślenia, ale o prawdziwych intencjach brytyjskiej admiralicji żadne wiadomości nie dojdą przedwcześnie do opinji publicznej. W Ameryce osoby nawet urzędowe są mniej dyskretne. Dowodem—mowa wygłoszona 21 z. m. przez jednego z najwyższych oficerów marynarki amerykańskiej, admirała Plunketta, który bez ogródek uznał wojnę z W. Brytanją za nieuniknioną.

W razie rozprawy zbrojnej ze Stanami Zjednoczonemi Anglja mogłaby liczyć na pewno na pomoc Japonji. W Anglji podnoszą się coraz częściej głosy, żałujące zerwania sojuszu z tem państwem i domagające się jego odnowienia. Ale właśnie tutaj ujawnia się radykalna rozbieżność interesów pomiędzy W. Brytanją, a niektóremi dominjami imperjum brytyjskiego. Australja, Kanada i Nowa Zelandja słusznie widzą największe niebezpieczeństwo dla siebie w Cesarstwie Wschodzącego Słońca, a w Stanach Zjednoczonych naturalnego sojusznika przeciw niemu. Nowy sojusz anglo-japoński groziłby secesją tych dominjów, które od r. 1925 stały się formalnie całkiem samodzielnemi państwami, złączonemi tylko unją personalną z koroną brytyjską. Polityka angielska znajduje się pomiędzy prawdziwą Scyllą i Charybdą. W jaki sposób będzie ona próbowała znaleść drogę wyjścia—przyszłość niedługo okaże.

W każdym razie antagonizm anglo-amerykański stwarza możliwie najgorszą atmosferę dla pacyfikacji świata i dla powszechnego rozbrojenia. Prace Ligi Narodów w tej dziedzinie zakrawają wobec realnej sytuacji światowej na krwawą ironję. Żadne frazesy pacyfistyczne w rodzaju „wyrzeczenia się wojny“, proponowanego obecnie przez rząd Stanów Zjednoczonych innym wielkim mocarstwom, nie zdołają zamaskować rzeczywistości największych, jakie widziała historja, zbrojeń.

Tadeusz Wałek-Czernecki

Przypominamy Sz. Prenumeratorom naszego pisma, iż czas najwyższy odnowić prenumeratę na rok 1928.

Akcja wyborcza mniejszości narodowych w Polsce

Z rozbicia mniejszości słowiańskich na cały szereg ugrupowań, które nawet wobec wyborów nie mogą znaleźć wspólnej dla siebie platformy, wynika, że przeżywają one silny ferment, który wcześniej, czy później doprowadzi do zmian zasadniczych w życiu politycznem poszczególnych mniejszości.

(ciąg dalszy)

C. Ukraińcy

Rozbicie, cechujące akcję wyborczą Białorusinów, w całej rozciągłości odnosi się również do Ukraińców, nie bacząc na to, że wyborca ukraiński stoi na znacznie wyższym poziomie narodowego, politycznego i społecznego uświadomienia, niż wyborca białoruski.

Również znacznie wyżej od stronnictw białoruskich stoją stronnictwa ukraińskie, posiadające mniej więcej ściśle sprecyzowane programy i ideologję, dzięki temu też należałoby przypuścić, że są mniej zależne od chwilowych konjunktur i stosunków osobistych pomiędzy poszczególnymi przywódcami politycznymi.

Niemniej jednak stosunki, panujące w ukraińskiem życiu politycznem, są jeszcze tak dalece płynne, że w ciągu miesiąca kampanji wyborczej zaszły takie zmiany, że należy wprowadzić pewną korekturę do obrazu ukraińskiej akcji przedwyborczej, przedstawionego w *„Przełomie"* (Nr. 1 z dn. 1.I.1928), a mianowicie w odniesieniu do uchwał Ukraińców w bloku mniejszości narodowych.

Z jednej więc strony podstawa ukraińska bloku uległa pewnemu rozszerzeniu, przystąpił bowiem do niej Selanskij Sojuz, na którego udział liczyli przywódcy U. N. D. O. od samego początku, ale który w ostatnich tygodniach grudnia, jak to zaznaczyliśmy, uchylił się od współpracy z blokiem, aby ponownie do bloku mniejszości przystąpić w ciągu stycznia r. b., co zapewne zostało spowodowane niedojściem do porozumienia z innemi grupami ukraińskiemi, bardziej zbliżonemi do Sel. Sojuza pod względem ideowym.

Jednakże blok w całej rozciągłości został utrzymany tylko w b. zaborze rosyjskim, gdzie Żydzi figurują na wspólnych listach z przedstawicielami t. zw. „Ukraińskiego Komitetu Wyborczego Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia", w skład którego wchodzi Sel. Sojuz i zwolennicy i sympatycy U. N. D. O.

Natomiast listy blokowe w Galicji Wschodniej przybrały charakter czysto ukraiński, a to ze względu na przewagę wśród Żydów tamtejszych wpływów Reicha, który, jak wiadomo, do bloku nie wszedł, i minimalne wpływy „grünbaumowców", których udział na listach ukraińskich jedynie tylko zaszkodziłby popularności tych list wśród przeważnie anty-żydowsko usposobionych włościan ukraińskich.

Koncesją na rzecz Żydów-grünbaumowców galicyjskich jest tylko umieszczenie na liście państwowej bloku mniejszościowego przedstawiciela zwolenników Grünbauma w Galicji, dr. Inslera.

Podział mandatów z listy państwowej pomiędzy dwoma stronnictwami ukraińskiemi, wchodzącemi do bloku, przedstawia się, jak następuje: na dwanaście pierwszych miejsc—cztery przypada U. N. D. O., którego przedstawiciel, dr. D. Lewicki, rozpoczyna listę, i dwa—Sel. Sojuzowi. Widzimy przeto, że Ukraińcy potrafili sobie wywalczyć pierwszorzędne stanowisko wśród zdekompletowanego bloku.

Poza blokiem jednak pozostała znaczną większość organizacyj ukraińskich, które nie zdołały między sobą porozumieć się i idą w całkowitej rozsypce, utworzywszy sześć list centralnych. Poza tem w okręgach powstają niemniej liczne listy miejscowe, które, nie posiadając szans powodzenia, zwiększają chaos przedwyborczy, panujący wśród społeczeństwa ukraińskiego. O grupach tych nie będziemy nawet wspominali, nie odegrają bowiem one żadnej roli.

Natomiast każda z list centralnych, posiadających swe listy państwowe, pewną rolę odegra, zdobędzie pewną ilość mandatów, przeto zasługują one na krótką chociażby wzmiankę.

Najpoważniejszą listą obok blokowej jest niewątpliwie lista Nr. 22, występująca pod nazwą Bloku Wyborczego Socjalistycznych Włościańskich i Robotniczych Partyj Ukraińskich. Pomimo tak szumnego tytułu faktycznie jest to lista jednego stronnictwa—Ukraińskiej Socjal-Radykalnej Partji, na czele której stoi dr. Lew Baczyński. Do stronnictwa tego przyłączyła się nieliczna i nie posiadająca dzisiaj wpływu t. zw. grupa „Wperedu", składająca się z rozbitków Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partji (U. S. D. P.)

Lista ta o zabarwieniu nacjonalistycznem, głosząca zaś jednocześnie hasła socjalistyczne, może liczyć na pewien sukces na terenie województwa stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego.

Natomiast charakter demonstracji posiada wystawienie kandydatury Porfirego Bujaka we Lwowie, tembardziej, że we Lwowie blok mniejszości wystawił swoją listę z ks. Kunickim na czele.

Rozbicie głosów ukraińskich we Lwowie na dwie listy nie wróży żadnej z nich najmniejszego powodzenia.

Trzecią listę ukraińską (Nr. 26) wystawiła Ukraińska Partja Pracy, będąca radykalną społecznie i politycznie secesją U. N. D. O. Grupa ta, posiadająca bardzo małe wpływy, pomimo rozwinięcia w ostatnich miesiącach dosyć intensywnej pracy, szans osiągnięcia poważniejszego zwycięstwa nie posiada. Tembardziej, że działalność jej nie jest skoncentrowana na pewnym określonym terenie, ale rozproszona po całej Małopolsce.

Czwartą i piątą grupą, wystawiająca oddzielnie swe listy, są to t. zw. Sel. Rob. prawica (lista Nr. 8) i Sel. Rob. lewica (lista Nr. 26).

Sel. Rob. (Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Socjalistyczne Zgromadzenie) powstało w końcu roku 1926 z połączenia lewicy Halicko-Ruskiej Organizacji, t. zw. Partji Narodnej Woli z lewicą Selsojuzu. Organizacja ta, o programie skrajnie radykalnym zarówno w sprawach społecznych, jak i politycznych, nie posiadała snać cech trwałości, gdyż we wrześniu r. z. zaszedł w łonie jej rozłam, który wznowił obie istniejące przed połączeniem organizacje pod zmienionemi tylko nazwami. Sel. Rob. lewica (b. Partja Narodnej Woli) reprezentuje charakter internacjonalistyczny; Sel. Rob. prawica natomiast nie wyzbyła się cech nacjonalistycznych, w dziwny sposób splecionych w jej programie z momentami skrajnego radykalizmu, aby nie powiedzieć komunizmu.

Usiłowanie P. P. S. lewicy, zmierzające do doprowadzenia zgody między obu odłamami, podjęte zapewne ze względów taktyki wyborczej — nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów i obie te grupy idą do wyborów samodzielnie, przyczem lewica uzyskała poparcie lewicy P. P. S., której przedstawiciele figurują na jej liście.

Sel. Rob. lewica (lista Nr. 19) posiada pewne wpływy w okręgu lwowskim, złoczowskim i na Polesiu.

Sel. Rob. prawica (lista Nr. 8) posiada bardzo poważne wpływy na Wołyniu, gdzie rozwijają b. energiczną działalność b. posłowie Czuczmaj i Makówka.

Efemerydą wyborczą wydaje się być lista Nr. 28 Ukraińskiego Bloku Wyborczego Włościan, Robotników i Inteligencji pod hasłem „Zemla i Wola". Blok ten utworzony został przez bardzo czynnego działacza U. R. P., Trylowskiego, który—powróciwszy do kraju z emigracji—stara się o zdoby-

cie dawnych wpływów, jednakże akcja ta jest skazana na zupełne niepowodzenie.

Obok wszystkich tych ugrupowań o charakterze przeważnie skrajnie radykalnym społecznie, wrogo usposobionych względem rządu i Państwa Polskiego, rozwija samodzielną akcję jedyna grupa szczerze lojalna wobec Państwa Polskiego—Ukraiński Związek Ludowy (U. N. S.), lista Nr. 6, rozwijająca od lat paru intensywną działalność pod przewodnictwem dr. Daniłowicza i Stowpiuka na terenie okręgu stanisławowskiego, tarnopolskiego, a poczęści lwowskiego. Na tym terenie też może osiągnąć to stronnictwo wielkie powodzenie.

Ukraińcy zatem przystępują do wyborów po raz pierwszy (gdyż, jak wiadomo, w Małopolsce w roku 1922 bojkotowali oni wybory) w rozproszkowaniu, które wielekroć obniża szanse ich zwycięstwa.

D. Litwini

Dnia 16 b. m., wbrew poprzednim postanowieniom Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, zapadła nowa uchwała, powzięta pod presją Kowna, zmuszająca Litwinów do zbojkotowania wyborów do Sejmu, ze względów zasadniczych. Wzięcie udziału w wyborach do Sejmu polskiego ma świadczyć o zaakceptowaniu przez Litwinów status quo na Wileńszczyźnie. Jednakże, o ile w roku 1922 stanowisko to było powzięte jednomyślnie, o tyle obecnie wywołało poważne niezadowolenie wśród działaczy litewskich, uznających konieczność posiadania swych przedstawicieli w Sejmie. Z tych też powodów zasłużony działacz litewski w Wilnie, dr. Daniel Olsejko, zrezygnował z piastowanego od początku stanowiska prezesa Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie.

*
* *

Reasumując wyżej przedstawione fakty, możemy dojść do pewnych ciekawych wniosków. Przedewszystkiem z rozbicia mniejszości słowiańskich na cały szereg ugrupowań, które nawet wobec wyborów nie mogą znaleźć wspólnej dla siebie platformy, wynika, że przeżywają one silny ferment, który wcześniej czy później doprowadzi do zmian zasadniczych w życiu politycznem poszczególnych mniejszości.

Po drugie — wybory do Sejmu obecnego stwierdziły nierealność wspólnego frontu mniejszościowego, zwróconego li-tylko przeciwko Państwu Polskiemu. Z tych dwóch przesłanek możnaby bez zbytniego optymizmu wyciągnąć wniosek, niepozbawiony realnych podstaw, że nowe stronnictwa mniejszościowe, powstałe z istniejącego chaosu, nie mogące znaleźć wspólnego języka między sobą, zrozumieją konieczność współpracy z czynnikiem w Państwie Polskiem decydującym — z narodem polskim, którego naczelnym imperatywem stanie się wówczas stworzenie w swem Państwie wszelkich możliwości dla życia i rozwoju kulturalnego, społecznego i politycznego wszystkich lojalnych obywateli bez względu na to, do jakiej grupy etnicznej należą.

Piotr Trejdeński

W kwestji prawa osiedlania się Niemców w Polsce

W związku z rokowaniami polsko-niemieckiemi o traktat handlowy dość często poruszana jest sprawa osiedlania się Niemców w Polsce. Istnieje w tej sprawie prowizoryczne porozumienie pomiędzy Polską a Niemcami, mające uzyskać moc obowiązującą z chwilą zawarcia pełnego traktatu handlowego.

Od pierwszej chwili, gdy po rozpoczęciu wojny celnej zaczęły się pojawiać opinje na temat przyszłego traktatu, było jasnem, że Niemcy kwestje osiedleńcze będą chciały potraktować jaknajszerzej i możliwie rozciągnąć je na kategorje osób, nie mających nic wspólnego z zajęciami handlowo-przemysłowemi. Były to tak zwane polityczne klauzule traktatu, co do których opinja polska zajęła od pierwszej chwili zdecydowanie opozycyjne stanowisko. Zwłaszcza społeczeństwo dzielnic zachodnich zdawało sobie sprawę z konsekwencyj, jakie mogłyby nastąpić w razie przyznania Niemcom prawa swobodnego osiedlania się w Polsce, chociażby pod płaszczykiem zajęć handlowych.

Nie wiemy, jakie formy nadano tej sprawie we wspomnianym wyżej układzie. Według półoficjalnych enuncjacyj, tyczących tej sprawy, delegacja polska potrafiła zasadnicze postulaty polskie przeprowadzić w formie, która nie nastręcza obaw.

Sprawa ta dotyczy w pierwszym rzędzie osób, trudniących się handlem lub zajętych w przemyśle, według jednak tendencyj niemieckich chodziło o tak szerokie ujęcie sprawy, któreby pozwoliło Niemcom na nieograniczone niczem osiedlanie się w Polsce i stopniowe odbudowywanie, względnie wzmacnianie niemieckiego stanu posiadania.

Jak dalece sprawa ta groźną jest dla dzielnic zachodnich, można się zorjentować według wyników, jakie przy istniejących trudnościach osiągnęła w ostatnich czasach dążność niemiecka do zawładnięcia ziemią w Polsce.

Niemcy rozumieją dokładnie, że podstawą ich stanu posiadania w zakresie politycznym jest siła gospodarcza, a przedewszystkiem władanie ziemią, opanowanie przemysłu i wykupywanie nieruchomości miejskich.

Zw. Obrony Kresów Zachodnich w „Strażnicy Zachodniej" kilkakrotnie w ostatnich czasach publikował niezmiernie ciekawe dane, dotyczące niemieckiego stanu posiadania na ziemiach polskich.

Okazuje się, że w ciągu ostatnich 2 lat na Pomorzu przeszło z rąk polskich w ręce niemieckie 145 nieruchomości rolnych o ogólnym obszarze przeszło 2 tysiące hektarów i 35 objektów miejskich (domów, fabryk i t. p.).

W Poznańskiem wykupili Niemcy z rąk polskich 142 nieruchomości. Akcja ta nabiera wciąż jeszcze na sile, czego dowodem może być, że z pośród podanych wyżej cyfr na I półrocze r. 1927 przypada na Pomorze 106 objektów. Nie sposób przejść nad faktami temi do porządku dziennego bez dokładnego zdania sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa i konieczności zastosowania odpowiedniej obrony.

Aby sobie sytuację uprzytomnić, trzeba zważyć, że kontr-proces przechodzenia własności niemieckiej w ręce polskie na mocy likwidacji mienia niemieckiego, czy też na skutek normalnej emigracji, wskutek zmiany warunków politycznych, należy uznać za ukończony. To, co się dzieje ze strony niemieckiej, jest planową akcją polityczną, skierowaną w pierwszym rzędzie na powiaty korytarza pomorskiego i pograniczne powiaty Poznańskiego i tak narodowościowo zagrożone.

Ciekawym objawem tej akcji jest to, że nabywcami w wielu wypadkach są ludzie zupełnie niemajętni, nie posiadający na ten cel odpowiednich środków. Znajdują oni dostateczną pomoc pieniężna z niemieckich instytucyj kredytowych prywatnych i spółdzielczych działających w Polsce.

Mało tego: są dowody na to, że w akcji tej oficjalnie udział biorą niemieckie placówki konsularne w Polsce. Konsulowie, w razie sprzedaży ziemi przez kolonistę niemieckiego, odmawiają mu prawa wyjazdu z Polski, z drugiej zaś strony dostarczają bezpośrednio potrzebnych na kupno pieniędzy. Jest to jeden z niebezpiecznych objawów gospodarczej i politycznej ekspansji niemieckiej w kierunku Polski.

Drugim bardzo poważnym sposobem tej ekspansji jest niemiecka działalność kredytowa. Długoterminowe kredyty hipoteczne mają za zadanie utrwalić i wzmocnić zdobyty stan posiadania. Kredyty te płyną, dla zamaskowania istotnego źródła, najczęściej drogą przez banki gdańskie lub holenderskie.

Do dnia 1 marca r. 1927 w Poznańskiem i na Pomorzu udzielono na zabezpieczenie hipoteczne 605 pożyczek o pochodzeniu zagranicznem na łączną sumę 43.491.258 złotych, z czego na Pomorze przypada 458 pożyczek na sumę 24.156.554 zł. i na Poznańskie 147 pożyczek na sumę 19.334.704 zł.

Są to tylko dwie przykładowe dziedziny niemieckiej ekspansji gospodarczej, ale dają one dokładny obraz tego, coby się stało, gdyby Polska przyznała prawo nieograniczonego osiedlania się obywatelom Rzeszy w Polsce. Dzięki trudnym sytuacjom gospodarczym, w jakich jeszcze niejednokrotnie znajduje się zwłaszcza rolnik polski na Pomorzu lub nawet w Poznańskiem, możnaby się obawiać masowego wykupu ziemi z rąk polskich przez Niemców.

Do tego nie wolno dopuścić nietylko ze względów gospodarczych, ale w równej mierze ze względów czysto politycznych i strategicznych.

Obrona tego stanowiska polskiego, jakie pod tym względem nieugięcie reprezentuje znające dokładnie grozę położenia społeczeństwo ziem zachodnich—należy do najistotniejszych interesów państwowych i nie może być przeoczone lub poświęcone dla jakichkolwiek korzyści doraźnych.

Demar

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

Obłudna polityka

(czyli Raabe reproduktor)

„Robotnik“ obwieścił *urbi et orbi* o powstaniu przy P. P. S. Komitetu Wyborczego obrony „klasowych“ interesów pracowników umysłowych. Inscenizacja ta nie jest pierwsza i ostatnia; od czasu, gdy pracownicy zorganizowawszy się, zaczęli występować samodzielnie w obronie swych interesów — stale się ją w odpowiednich momentach wznawia. P.P.S., mając niezawodnie na uwadze wyniki samodzielnie przez pracowników umysłowych przeprowadzonych wyborów do Rady Kasy Chorych, postanowiła zatroszczyć się o interesy inteligencji pracującej i już przy wyborach do Rady Miejskiej odkomenderowała kilku swych członków, którzy mieli za zadanie stworzyć odrębny Komitet Wyborczy w celu przeciwdziałania akcji, prowadzonej przez związki pracownicze.

Obecnie — z racji wyborów do ciał ustawodawczych—powtarza się ta sama historja. Desygnowano do robienia inteligenckich wyborów nowy nabytek pepeesowski, p. Raabego, który—na różnych kolejno terenach nie doczekawszy realizacji swych wyłącznie ideowych aspiracyj—przyjęty został na zarybek inteligenckiej roboty w P. P. S.

Ta obłudna gra, prowadząca do rozbijania ruchu zawodowego przez tworzenie fikcyjnych reprezentacyj dla przeciwstawienia ich związkom zawodowym i uzurpowania sobie prawa wyłączności występowania w imieniu inteligencji pracującej, z drugiej zaś — do kupczenia ideą socjalistyczną dla conajmniej wątpliwych i przejściowych, zbyt wąsko pojętych korzyści partyjnych, stawia pracowników umysłowych wobec konieczności obrony przed nieproszonym i nie przebierającym w środkach opiekunem, wobec konieczności podjęcia walki w obronie niezależności ruchu zawodowego pracowników umysłowych.

Doniedawna jeszcze P. P. S. nie zwracała uwagi na pracowników umysłowych, nie troszczyła się bynajmniej o ich interesy. Dziś natomiast dowiadujemy się, że obok klasowych interesów robotniczych istnieją jakoweś odrębne klasowe interesy pracowników umysłowych, dla obrony których powołano specjalny Komitet Wyborczy. Czy to nie zawiele ustępstw jak na początek? Czy aby ten stary, wyświechtany pepeesowski kawał nie zawiedzie? Tę nie klasową, lecz klasyczną obronę zna inteligencja doskonale ze spółki chadecko-pepeesowskiej w Kasie Chorych, w wyniku której *„Robotnik“ pokumał przedstawiciela pracowników umysłowych, kol. Dabulewicza, z komunistami tylko dlatego, by go nie dopuścić do Zarządu Kasy;* dalej — z pepeesowsko - endeckiej farsy, po mistrzowsku odegranej w Radzie Miejskiej przy podziale mandatów kosztem właśnie inteligencji pracującej; wreszcie dopuszczenie chadeka na kierownika skarbu miejskiego, mimo nieposiadania przezeń żadnych kwalifikacyj na to stanowisko, jak również przygotowywanie opinji publicznej do przełknięcia kamienicznika i przedsiębiorcy budowlanego na stanowisko wiceprezesa Komitetu Rozbudowy *przy jednoczesnem utrącaniu przedstawicielstwa związków zawodowych pracowników umysłowych, wyraźnie zastrzeżonego rozporządzeniem ministra skarbu* — są aż nazbyt bijącemi w oczy dowodami szkodliwej działalności nietylko dla pracowników umysłowych, lecz wogóle dla klasy pracującej w Polsce. W ten mniej więcej sposób odbywa się obrona interesów pracowników umysłowych na wszystkich terenach. Przykładów podobnych perfidnej polityki pepeesowskiej przytoczyć możnaby bardzo wiele.

Kto umie patrzeć, ten widzi od szeregu lat to bagienko partyjne, w którem Polska grzęzła od chwili odzyskania jej niepodległości. Piękne idee socjalizmu toną w błotku życia powszedniego, w przetargach o wpływy, mandaciki, posadki, a co gorsza w nędznych kompromisach, ubijanych na przygarbionym ciężką dolą grzbiecie pracownika. Widzi to wszystko i należycie ocenia nietylko pracownik umysłowy, lecz i robotnik, dlatego też pierwszy organizuje się sam bez czyjejkolwiek pomocy w niezależnych związkach zawodowych, drugi zaś ławą odpływa do organizacyj komunistycznych, lub też stoi poza organizacjami.

Olbrzymia większość inteligencji po latach doświadczenia nie ma już dzisiaj złudzeń co do realnej wartości zapowiadanej przez P. P. S. obrony jej najżywotniejszych interesów i na lep frazesów nie pójdzie, nie chce i nie będzie służyła za narzędzie do wygrywania partyjnych kombinacyj, które nic wspólnego z dobrze i uczciwie zrozumianym interesem pracownika umysłowego nie mają. Za wielki sukces będą sobie pracownicy umysłowi uważali, gdy pozbędą się tej obmierzłej już ogółowi pracowniczemu opieki partyjnej, polegającej na wdzieraniu się do wszystkich instytucyj społecznych i reprezentowaniu ich interesów nie na korzyść pracy umysłowej, lecz partji.

P. P. S., opanowawszy związki robotnicze i nałożywszy im pęta partyjne, uczyniła z nich narzędzie w swym ręku, związała związki z losami partji i dziś organizacje te, miast stać się ośrodkami intensywnej i wydatnej pracy w kierunku obrony społecznych i gospodarczych interesów swych członków, pełnią rolę ekspozytur partyjnych. To samo pepeesowscy przywódcy chcą uczynić z organizacjami pracowników umysłowych, wbijając klin zawiści pomiędzy działaczy inteligenckiego ruchu zawodowego za

pomocą paszkwilów, rzucanych w prasie socjalistycznej, które w pewnych wypadkach przechodzą o wiele osławioną *„Dwugroszówkę“*.

Rezultatem przewrotu majowego jest, między innemi, wypowiedzenie walki wszechwładnemu dotychczas partyjnictwu, które jak ohydna zmora zaciążyło nad rozwojem Państwa, jego życiem społecznem i gospodarczem. Walka ta, rozpoczęta przed półtora rokiem, trwa i przeprowadzenie jej do końca jest najistotniejszem zadaniem tych, którym dobro Państwa i społeczeństwa leży na sercu. Głosowanie do Sejmu i Senatu jest jednym ze środków tej walki i inteligencja pracująca, jaknajniesłuszniej pomawiana o brak wyrobienia społecznego i politycznego, nie omieszka w sposób należyty wykorzystać swoich praw w dobrze zrozumianym interesie Państwa i własnym.

B.

RUCH ZAWODOWY I SPOŁECZNY

Akcja o poprawę bytu pracowników umysłowych

Ostatni Kongres Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Pracown. Umysłowych polecił zarówno Radzie Głównej, jak i poszczególnym Związkom rozpoczęcie energicznej akcji w kierunku polepszenia bytu pracowników umysłowych—warstwy najbardziej pokrzywdzonej. Szczególny nacisk został położony na wprowadzenie w życie zasady minimum egzystencji, obliczonego przez Centralną Organizację w wysokości 350 zł. miesięcznie. Jest to istotnie *„bardzo minimalne minimum“*, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w szeregu pozycyj, składających się w sumie na te 350 zł., brakuje tak poważnych, jak naprzykład wydatki na potrzeby kulturalne: teatr, książka, kino i t.d.

W myśl tych wskazówek Kongresu, Warszawska Rada Okręgowa Zw. Zaw. Pr. Um. przystąpiła do opracowania planu akcji ekonomicznej. Plan ten przedstawia się w sposób następujący:

1. Zwołanie za pośrednictwem zarządów Związków, zrzeszonych w Radzie, zebrania delegatów wszystkich firm warszawskich, celem zebrania odpowiedniego materjału statystycznego.
2. Zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Okręgowej celem powzięcia decyzji w sprawie taktyki podjętej akcji.
3. Zwołanie ogólnego wiecu pracowników umysłowych prywatnych m. st. Warszawy na temat poprawy bytu, celem przeprowadzenia miarodajnych uchwał.
4. Odwołanie się przedewszystkiem do opinji społecznej przez prasę stołeczną drogą konferencji prasowej.

Konferencja ta odbyła się w dniu 2-gim lutego w gmachu Związku Handlowców.

W konferencji tej wzięli udział reprezentanci większości pism warszawskich i prawie wszyscy członkowie Rady, będący równocześnie przedstawicielami poszczególnych Związków, wchodzących w skład Rady. Na wstępie prezes Centralnej Organizacji Prac. Umysł., S. Dabulewicz, ze zwykłą sobie jasnością i swadą wygłosił referat o położeniu ekonomicznem klasy pracującej, z którego wynika, iż sprawa gruntownej regulacji płac pracowników umysłowych jest jednem z najważniejszych zagadnień chwili bieżącej.

Trzeba wiedzieć, iż płace prywatnych pracowników umysłowych pozostają bez regulacji od czasu wprowadzenia waluty złotowej, t. j. od roku 1924. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wzrost drożyzny za ten czas i spadek kursu złotego, to zobaczymy, iż pobory pracowników umysłowych straciły na wartości około 60%. Rzeczywiście, jeżeli na początku roku 1924 wskaźnik kosztów utrzymania wynosił 123 (przyjmując rok 1914 za 100), to w końcu r. 1926 wynosił on — 199, w roku zaś 1927 — 200.

Do tego jeszcze trzeba dodać, iż płace te są najniższe w całej Europie. Tak, naprzykład, jeżeli przyjmiemy płace pracownicze w Londynie za 100, to wskaźnik płac w innych miastach stołecznych—na podstawie danych Międzynarodowego Biura Pracy wynosi: Filadelfja — 177, Kopenhaga — 128, Oslo — 102, Sztokholm—86, Berlin—70, *Warszawa—48.* Dotyczy to płac robotniczych, z czego można wnioskować, iż różnica w płacach urzędniczych jest jeszcze większa.

Zestawienie zaś płac nominalnych robotniczych z realnemi (w złocie) dowodzi, że we wszystkich zawodach robotnicy stracili *w porównaniu z pierwszą połową r. 1925 od 10 do 25%* pomimo, iż organizacje robotnicze walczyły nieustannie o wyrównanie płac. A cóż mówić o pracownikach umysłowych, których organizacje zawodowe są jeszcze tak słabe?

Najlepszym dowodem i charakterystycznym objawem lekceważenia interesów świata pracowniczego i jego ciężkich zmagań w walce o polepszenie bytu, mogą służyć dwie ostatnie akcje: urzędników Banku Dyskontowego i ubezpieczeniowców. Wszystkim jest znany b. nikły rezultat strajku bankowców w porównaniu z dosyć długą i uciążliwą walką na terenie Banku Dyskontowego, a jeszcze mniejszy rezultat uzyskał Związek ubezpieczeniowców, prowadzący od kilku tygodni mozolne pertraktacje ze Związkiem pracobiorców.

W myśl orzeczenia arbitrażowego ten ostatni rozesłał do poszczególnych Zakładów ubezpieczeń pismo okólnikowe, w którem stwierdza, iż nie może jednolicie załatwić podwyżki płac i *uważa za pożądane przeprowadzenie rewizji poborów tam, gdzie płace są niższe od 250 zł. i to na podstawie indywidualnych kwalifikacyj!!!* W myśl tak „dalece wyrozumiałych“ poleceń, poszczególne Zakłady odpowiednio zareagowały w tej sprawie. Tak, naprzykład, *jeden z największych Zakładów, „Piast“*, który posiada własne kamienice, a dyrektorowie luksusowe samochody, *wystosował do swych pracowników list, w którym radzi im, ażeby rozejrzeli się za nowemi posadami!!!* Podpisał ten papierek pełen troski o dobro swych pracowników niejaki p. **Kopytowicz**, którego tem samem za jego anty-społeczny postępek stawiamy pod pręgierz opinji publicznej.

Natomiast *Zakłady ubezpieczeniowe, oparte o kapitał zagraniczny,* jak nprz. angielska firma *„Aljans“, wykazały więcej zrozumienia potrzeb swych pracowników i przeprowadziły u siebie podwyżkę poborów o 30—40%*, zapewniając w ten sposób swym pracownikom minimum egzystencji w wysokości 350 zł., w myśl zleceń Centr. Organ. Zw. Zaw. Prac. Umysł. Zresztą i niektóre polskie firmy (*„Snop“*) też zajęły w tej sprawie przyzwoite stanowisko i dokonały rewizji płac w kierunku ich podwyższenia. Niestety, są to rzadkie wyjątki, większość Zakładów pozostała głuchą na słuszne żądania swych pracowników.

Niemałą rolę w opornem trwaniu pracodawców przeciwko regulacji poborów pracowników umysłowych odgrywa powoływanie się ich na stosunek rządu do pracowników państwowych, którzy też nie mogą doczekać się zasadniczej regulacji płac. Jest to jeszcze jeden dowód, iż wszyscy pracownicy umysłowi tak prywatni, jak i państwowi muszą

tworzyć jedną potężną organizację dla solidnej walki w imię wspólnych interesów ekonomicznych. Niech biorą przykład z „Lewjatana“, w którym są zorganizowani wszyscy pracobiorcy, *bez względu na różnice polityczne, narodowościowe i wyznaniowe,* czerpiąc solidarnie siły do walki ze światem pracy, czego ten ostatni miał jaskrawy dowód choćby podczas strajku w Banku Dyskontowym, któremu tak skwapliwie, *na rozkaz „Lewjatana“*, przyszły z pomocą inne banki.

Zdając sobie dokładnie sprawę z tak ciężkiego ogólnego położenia pracowników umysłowych i biorąc pod uwagę lokalne przeszkody na terenie działalności poszczególnych Związków — Rada Okręgowa postanowiła skoncentrować akcję ekonomiczną w swych rękach i poprowadzić energiczną walkę w kierunku radykalnej poprawy bytu pracowników umysłowych, z których 80% otrzymuje pobory poniżej minimum egzystencji i nie jest w stanie utrzymać swych rodzin.

Mamy nadzieję, iż obecny rząd przyjdzie z pomocą inteligencji pracującej, traktując powyższą akcję, jako zagadnienie państwowe, i regulując wreszcie zasadnicze pobory swych pracowników, wywrze nacisk na pracobiorców w sprawie wprowadzenia w życie minimum egzystencji.

Zaś pracownicy umysłowi, posiadając niezbite dowody zupełnie pozytywnego stosunku do ich spraw obecnego rządu, zwłaszcza w dziedzinie prawodawstwa pracowniczego, muszą do swego planu akcji dodać jeszcze jeden, bardzo ważny punkt — *współpracy z rządem.*

M. Warczuk

ŻYCIE ZIEM POLSKICH

Listy wyborcze w Wielkopolsce

(Od własnego korespondenta)

Poznań, 5 lutego

Dzień 3 lutego przyniósł Wielkopolsce oddawna oczekiwane wyjaśnienie sytuacji politycznej. W dniu tym zostały złożone i opublikowane okręgowe listy wyborcze poszczególnych ugrupowań, a tem samem zamknięty został definitywnie okres, w którym możliwe były wszelkie zmiany w układzie sił politycznych. Podobnie, jak całej Polsce, tak samo społeczeństwu wielkopolskiemu „historyczny“ piątek przyniósł wielkie uspokojenie i odprężenie sytuacji wyborczej, skomplikowanej i napiętej w ostatnich czasach do najwyższego stopnia.

Nawet po złożeniu list państwowych trudno było postawić jasny i wyraźny horoskop wyborczy dla Wielkopolski. Świadomość, iż w całej Rzplitej czynniki rządowe zgrupowały się dokoła „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“, nie dawała spokoju tutejszemu społeczeństwu, które nie mogło uwierzyć, iż Blok Współpracy nie obejmie również ziem zachodnich. Jak wiadomo, *„jedynka“* na terenie Wielkopolski do skutku nie doszła. Nie naszą jest rzeczą doszukiwać się istotnych przyczyn tego faktu. Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, iż przyczyny te bynajmniej nie tkwiły w szerokich masach społeczeństwa wielkopolskiego. *„Jedynki“* domagano się wśród wszystkich warstw i klas społecznych, które zajmują wobec Rządu stanowisko życzliwe lub lojalne. Za Rządem opowiedziały się dawno warstwy robotnicze i pracownicze, za Rządem zdecydowały się głosować masy ludności włościańskiej, pod hasłem współpracy z Rządem zorganizował się stan średni i ziemiaństwo. Jedynie osamotniona i na gruzach dawnej chwały urzędująca Endecja, wbrew wszystkiemu i wszystkim, wznosiła do ostatniej chwili okrzyki wrogie Rządowi Słowem nastroje były po temu, by skupić społeczeństwo wielkopolskie pod jednym sztandarem państwowym bez względu na przynależność klasową i społeczną. Nastrojów tych bądź nie umiano należycie ocenić, bądź też nie posiadano o nich prawdziwych informacyj.

W rezultacie dzień 3 lutego przyniósł mniej wtajemniczonym w bieg spraw politycznych pewne rozczarowanie, a nawet zawód w stosunku do tych czynników, w których mocy leżało skupienie całego społeczeństwa w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem.

List wrogich rządowi złożono w Poznaniu siedem, a mianowicie: 1) lista katolicko-narodowa № 24 (Endecja), 2) lista katolicko-ludowa № 25 (Ch. D. i „Piast“), 3) lista P. P. S. z p. Szczypiorskim z Warszawy na pierwszem miejscu (bez wniosku o przyłączenie do listy państwowej), 4) lista mniejszości № 18 z red. Robertem Styrą, 5) lista komunistyczna „Jedności robotniczej i chłopskiej“ № 13 z Janem Hemplem, literatem z Warszawy, 6) lista P. P. S. - lewicy ze znanym agitatorem i mąciwodą Bemem, aresztowanym przed paru dniami przez policję, 7) lista niedobitków z N. P. R.-prawicy № 7 z adwokatem Janiakiem.

Listy te tylko częściowo reprezentowane są w innych okręgach wyborczych Wielkopolski, to też zarówno z tego względu, jak i ze względu na rozbicie opozycji, nie sposób wróżyć jej żadnych sukcesów wyborczych. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż najbardziej zacietrzewiony wróg Marszałka Piłsudskiego, jakim jest Nar. Demokracja, idzie do wyborów w całkowitem odosobnieniu. Wobec wytrwania Chadecji na stanowisku opozycyjnem do Rządu, przypuszczano w pewnych kołach, iż w ostatniej chwili Chadecja nawiąże porozumienie z Endecją, podobnie zresztą, jak w innych dzielnicach Rzplitej, gdzie doszły do skutku t. zw. umowy regjonalne. Tymczasem chadecy—mimo swego wstrętu do „sanacji“ — zdecydowali się pójść wyłącznie w bloku z „Piastem“, gdyż sojusz z Endecją, zamiast korzyści, ściągnąłby na jej kontrahentów druzgocącą klęskę. Jest to niewątpliwie fakt bardzo charakterystyczny dla stosunków wśród wielkopolskiej opozycji anty-rządowej.

List pro-rządowych złożono dwie (reprezentowane są we wszystkich okręgach wyborczych Wielkopolski). Są to lista Katolickiej Unji Ziem Zachodnich Nr. 30 oraz lista Narodowo-Państwowego Bloku Pracy Nr. 21.

Pierwsza z nich (Nr. 30) powstała pod auspicjami sfer zachowawczych i grupuje ziemiaństwo oraz część mieszczaństwa, zorganizowanego w t. zw. „Unji Gospodarczej Stanu Średniego“. Do Unji Katolickiej próbowano wciągnąć Chadecję wielkopolską, która początkowo miała na to ochotę, ale—pod naciskiem centralnych władz partji—dochowała wierności „witosowcom“. Wobec odmowy Chadecji dano Unji na okrasę „Zjednoczenie Włościan“, jako furtkę, mającą otworzyć jej dostęp do mas włościańskich. Zjednoczeniowcom zabroniono wszakże mówić o reformie rolnej i dlatego dostęp Unji na wieś jest faktycznie zamknięty. Z Piastem na terenie Wielkopolski walczyć może skutecznie jedynie *Nar. Państwowy Blok Pracy*, jako ugrupowanie, *które najszczerzej opowiada się za Rządem* i nie robi tajemnicy ze swego programu demokratycznego, przewidującego wyraźnie i jasno szybkie wykonanie reformy rolnej oraz sprawiedliwe zabezpieczenie interesów warstw pracujących.

Szanse wyborcze Unji w walce z Endecją są dość dobre, choć teren działania ugrupowanie to posiada b. ograniczony Natomiast *Narodowo-Państwowy Blok Pracy*, którego trzonem jest *Związek Naprawy Rzplitej* i który posiada otwarty dostęp do wszystkich demokratycznych i lojalnie wobec Rządu usposobionych warstw społeczeństwa wielkopolskiego — może spodziewać się poważnych sukcesów wyborczych. Dobór kandydatów na listach tego bloku oraz wielka popularność haseł, którym służy, stanowią najpewniejszą gwarancję zwycięstwa w dniu 4 marca b. roku.

F. Ch.

Z POLEMICZNEJ TRYBUNY

„Nieelegancko"

(W odpowiedzi p. Niedziałkowskiemu)

P. Niedziałkowski, niezadowolony z mej oceny w n-rze 4 „*Przełomu*" jego działalności, jako leadera P. P. S., zarzucił mi, iż postąpiłem—według wyrażenia jakiegoś nieznanego profesora — „nieelegancko", gdyż operowałem jakoby nieprawdziwemi faktami à propos roli, odegranej przez niego przy dojściu do skutku koalicji pomiędzy P. P. S. a endecją w r. 1925. Zarzut ten obraca się jednak przeciw jego autorowi, gdyż p. Niedziałkowski przypisuje mi twierdzenia, których wcale nie wyraziłem. Nigdy nie utrzymywałem, iż p. Niedziałkowski był świadkiem niesławnego ślubu pomiędzy Związkiem Ludowo-Narodowym a P. P. S. przy asyście sprawcy masakry krakowskiej w dniu 6 listopada r. 1923, p. Władysława Kiernika. Dlatego alibi p. Niedziałkowskiego jest całkiem bezprzedmiotowe. Natomiast twierdziłem i podtrzymuję nadal to twierdzenie, że p. Niedziałkowski był ojcem duchowym i tem samem głównym sprawcą, a potem opiekunem i obrońcą tego związku przeciw naturze. P. Niedziałkowski nie wymyślił wprawdzie, ale pierwszy przeszczepił na grunt polski teorję o przejściowym charakterze naszej epoki, kiedy proletarjat rzekomo jest już dość silny, ażeby nie pozwolić burżuazji rządzić samej, ale jeszcze nie dość silny, aby mógł rządzić sam; stąd konieczność współrządów proletarjatu i burżuazji na wzór Scheidemannów, Bauerów, Vandervalde'ych etc. Koalicja endecko-socjalistyczna r. 1925 była próbą praktycznej realizacji tej doktryny. Rezultat jest wiadomy. Jeżeli dziś publicyści P. P. S. chcą sąd o nim oddać historji, to niepotrzebnie udają nieświadomość. Zupełne i sromotne fiasko rządu koalicyjnego z p. Al. Skrzyńskiem jest bowiem faktem historycznym równie pewnym, jak wojna światowa lub rewolucja francuska. Chętnie wierzymy obrońcom ówczesnej taktyki P. P. S., iż zasiadanie razem z Kiernikiem i Zdziechowskim było dla niej ofiarą, a nie interesem. Była to jednak ofiara bezcelowa, co więcej, szkodliwa w najwyższym stopniu dla Państwa polskiego i dla proletarjatu.

Tadeusz Wałek-Czernecki

LUD POLSKI — ZA KOMENDANTEM

Protokół pobytu delegacji włościańskiej w Belwederze

Olbrzymia popularność osoby Marszałka Piłsudskiego, jako zwycięskiego Wodza armji polskiej i wielkiego męża stanu, zasłużonego w pracy nad budową nowej Polski—jest wyzyskiwana obłudnie przez przeciwników ideologji Komendanta, którzy idą do szerokich mas wyborców z jego nazwiskiem na ustach.

To nieuczciwe zasłanianie własnej pustki wewnętrznej, a w najlepszym razie własnych karjerowiczowskich planów — zasłużoną dla Narodu, wielką postacią Marszałka, wywołuje chaos, zwłaszcza na wsi polskiej, gdzie szerokie masy ludowe nie mogą się odrazu poznać na matactwach „farbowanych lisów". Aż przebrała się wreszcie miarka cierpliwości chłopa polskiego... Oto trzydziestu kilku delegatów wojew. lubelskiego, upoważnionych przez swoje gminy i powiaty, zjawiło się w Belwederze, aby osobiście zapytać się Marszałka Piłsudskiego, która z list wyborczych do ciał ustawodawczych jest Jego listą. Ażeby dokładnie swoim mocodawcom przedstawić, w jaki sposób misję swoją spełnili, delegaci spisali w Belwederze odpowiedni protokół, który — jako wysoce charakterystyczny dokument chwili — przytaczamy w całości:

„Delegacja włościan woj. lubelskiego, w składzie, jak niżej, przybyła w dniu 5 lutego r. 1928 do Warszawy w celu złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, oraz zapewnienia, że ludność całego województwa lubelskiego poprze całkowicie przy wyborach listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Po przywitaniu delegacji Marsz. Józef Piłsudski upoważnił pułk. sztabu gener. Walerego Sławka do przyjęcia i wysłuchania delegacji.

Pułk. sztabu gen. Walery Sławek podziękował delegatom za ich gorącą chęć poparcia pracy Marsz. Józefa Piłsudskiego w kierunku wszechstronnego podniesienia potęgi Państwa, oraz oświadczył, że kandydaci listy Nr. 1, jak państwowej, tak i okręgowych, są postawieni za zgodą Marsz. Piłsudskiego, jako ci ludzie, którzy stanowić będą twórcze ogniwo współpracy społeczeństwa z Marszałkiem i jego rządem dla dobra wszystkich obywateli Państwa".

Warszawa, d. 6 lutego 1928 r.

1) Franciszek Górny — delegat gm. Mełgiew, pow. Lublin, 2) Kazimierz Wojtaszko — del. Bełżyce, p. Lublin, 3) Józef Słowikowski — del. Krzczonów, p. Lublin, 4) Stanisław Jaszczak — del. gm. Wólka, p. Lublin, 5) Franciszek Rysak—del. pow. Krasnystaw, 6) Józef Ślimak — del. gm. Gorzków, pow. Krasnystaw, 7) Szymon Kiszczak—del. gm. Rudnik, pow. Krasnystaw, 8) Stanisław Jaskierski—gm. Izbica, p. Krasnystaw, 9) Stanisław Bodio — gm. Czajki, p. Krasnystaw, 10) Mikołaj Torbicz—gm. Weryki, pow. Włodawa, 11) Nikodem Gozdalski—pow. Janów Lubelski, 12) Jan Wojtan — gm. Kowenczyn, p. Janów Lubelski, 13) Mikołaj Muda — pow. Konstantynów, 14) Stanisław Jagodziński — pow. Węgrów, 15) Franciszek Murawski—gm. Korytnica, p. Węgrów, 16) Jan Pędzich—pow. Sokołów Podlaski, 17) Cecyljan Ptasiński — przedst. pow. Siedlce, 18) Marcin Skakaj — pow. Biłgoraj, 19) Józef Bylicki — pow. Lubartów, gm. Luszawa, 21) Józef Białkowski — b. legj., pow. Hrubieszów, gm. Horodło, 22) Marek Mieleniec — gm. Mieniany, p. Hrubieszów, 23) Jan Beń—pow. Hrubieszów, gm. Uhanie, 24) Piotr Obrewski—pow. Radzyń, 27) Franciszek Wiszniewski—gm. Suchowole, pow. Radzyń, 26) Józef Adamczyk — pow. Puławy, gm. Puławy, 27) Jan Walenda — pow. Garwolin, gm. Górzno, 28) Bolesław Wnuk—pow. Zamość, gm. Wysokie, 29) Kazimierz Denys—pow. Tomaszów, gm. Rachanie, 30) Roman Grzesiuk — przedst. Ukraińskiego Kom. Pow., Chełm, 31) Walery Sławek — pułk. sztabu generalnego, 32) Sułkowski Apolonjusz — pow. Łuków, 33) Mazur Feliks — pow. Łuków, gm. Serokomla.

Na wyborczym froncie

Suwałki

W Suwałkach utworzył się Bezpartyjny Komitet Współpracy z Rządem, w skład którego weszli przedstawiciele rolnictwa, rzemiosł i handlu.

Grodno

Utworzył się Komitet Chrześcijańskich Związków Kresowych (secesja z Ch.-D.), który złączył się na gruncie współpracy z rządem.

Wilno

W dn. 5 b. m. został utworzony obywatelski Komitet Bezpartyjny Współpracy z Rządem, do którego zgłosiły akces Z.N.R., Partja Pracy i Zw. rolników ziem wschodnich.

Białystok

Z inicjatywy Z. N. R. i Partji Pracy powstał na terenie Białegostoku wojewódzki Komitet Wyborczy Współpracy z Rządem.

Biała Podlaska

W dn. 5 stycznia odbyło się w Białej b. liczne zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych i politycznych, na którem powołano do życia Komitet Bloku Współpracy z Rządem. W zebraniu wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa.

Sukcesy Zjednoczenia Lud. (sen. Bojki)

Na terenie woj. kieleckiego ogromna większość działaczy ludowych złączyła w szeregach Zjednoczenia. Również

na terenie woj. lubelskiego Zjednoczenie, na którego czele stoi b. poseł Cieplak, uzyskało b. wielkie wpływy na szerokie masy włościaństwa.

Radomskie

Akcja Zjednoczenia Ludowego sen. Bojki rozwija się b. pomyślnie. Nastroje ludności wiejskiej zwracają się w sposób b. ostry przeciw „Piastowi". Ostatnio odbyły się tłumne wiece w Zakrzewie, Cerekwi, Skaryszewie i Białobrzegach. Wszystkie zakończyły się uchwaleniem rezolucyj, wyrażających hołd i pełne zaufanie Marszałkowi Piłsudskiemu i wypowiadających się za akcją sen. Bojki.

Również w Wierzbicy poczynania piastówców zakończyły się zupełnem niepopowodzeniem.

Szydłowiec

W dn. 18 z. m. odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie wyborów, które zagaił burmistrz.

Po referacie p. Wigury (Z. N. R.) zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, opowiadającą się za poparciem rządu Marszałka Piłsudskiego.

Wołyń

W dniu 20 z. m. odbyło się w Łucku zebranie wszystkich poważniejszych grup i organizacyj politycznych, na którem postanowiono utworzyć „Wołyński Zjednoczony Komitet Wyborczy", który ma wystąpić do wyborów pod hasłem współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego. Jednym z punktów programowych jest również współpraca z innemi narodowościami, co pozwala przypuszczać, iż blok skupi wszelkie czynniki, stojące na gruncie państwowości polskiej na terenie Wołynia.

Z Tarnowa

Działalność Związku Chłopskiego rozwija się b. pomyślnie. Ostatnio odbyło się szereg zebrań (Bobrowniki Małe, Dąbrówka Infułacka, Wierzchosławice-Wola), zakończonych uchwaleniem rezolucyj przeciw Witosowi, wyrażających uznanie sen. Bojce za jego akcję.

Z Grudziądza

W dniu 19 z. m. odbył się w Grudziądzu wiec bezrobotnych. Poddano ostrej krytyce dotychczasową gospodarkę miejską. Zebrani postanowili jednogłośnie wysłać depeszę hołdowniczą do Marsz. Piłsudskiego. Uchwalono rezolucje, domagające się rozwiązanie Rady Miejskiej i rozszerzenia akcji pomocy bezrobotnym.

Należy nadmienić, iż w Grudziądzu rządzi większość N. P. R-owsko-endecka, która daje się mocno we znaki mieszkańcom.

Wąbrzeźno (Pomorze)

W dn. 27 z. m. odbył się wiec P. S. L. Piasta, na który przybył red. Wasilewski. W dłuższem przemówieniu p. W. napadał na rząd oraz na sen. Bojkę.

Stanowisko p. W. spotkało się z należytą odprawą ze strony zebranych, którzy odrzucili proponowaną przez p. W. rezolucję i postanowili jednogłośnie poprzeć rząd i akcję sen. Bojki.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Akcja wyborcza Komitetu członkiń Z. N. R. w stolicy

W połowie grudnia r. z. odbyło się w Warszawie pierwsze organizacyjne posiedzenie członkiń Z. N. R. Na posiedzeniu tem uchwalono ukonstytuować Komitet Wyborczy członkiń, poczem po ożywionej dyskusji, wykazującej, iż w sprawach politycznych i ogólno-społecznych zebrane stoją na gruncie ideologji Z. N. R., ustalono następujące postulaty społeczne kobiece: 1) całkowite równouprawnienie kobiet pracujących zawodowo (szczególniej mężatek) pod względem płac i stanowisk, 2) opieka nad matką i dzieckiem, 3) dalsza reforma prawodawstwa, ograniczającego prawa cywilne i majątkowe mężatek i rozwódek, 4) walka ze złem społecznem, jakiemi są alkoholizm i prostytucja.

Drugie zebranie organizacyjne, które się odbyło dnia 5 stycznia r. b., poświęcone zostało stosunkowi Komitetu członkiń Z. N. R. do Demokratycznego Komitetu Wyb. Kobiet Polskich. Po odczytaniu deklaracji tego ostatniego, zebrane wyraziły przekonanie, iż niema przeszkód natury ideowej do połączenia się obu Komitetów. Wybrano prezydjum, upoważnione do rokowań z Demokratycznym Kom. Wyb. W skład prezydjum weszły panie: A. Dorabialska, J. Jastrzębowska, J. Jabłowska i A. Podgórska.

Na skutek tych rokowań d. 25 stycznia odbyło się pierwsze zebranie ogólne sprawozdawcze, na które zaproszono oprócz dotychczas biorących udział organizatorek, także przedstawicielki robotnic, należących do N. Z. R., oraz akademiczek. Referat programowy wygłosił p. St. Paprocki, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu zdawała p. A. Dorabialska. Część druga zebrania poświęcona była podziałowi zgłaszających się do pracy przy wyborach członkiń do poszczególnych grup: agitacyjnej, organizacyjnej i propagandowej.

Dyżury członkiń Z. N. R. odbywają się codziennie w lokalu przy ul. Nowy Świat 21, w godzinach 11 — 15 i 18 — 19.

Z. N. R. na Pomorzu

Na terenie Pomorza organizacja Z.N.R. rozrasta się w szybkiem tempie. Oprócz Egzekutywy Prowincjonalnej, która mieści się w Toruniu, są zorganizowane Egzekutywy okręgowe w Bydgoszczy, Grudziądzu, Starogardzie, Toruniu. Koła Z.NR. czynne są w Toruniu, Bydgoszczy (3), Brodnicy, Grudziądzu, Skarszewach, Nowem Działdowie i Gdyni. Pozatem mężowie zaufania pracują w Skarszewach, Lubanie, Świeciu, Pucku, Wąbrzeźnie, Wejherowie nad organizacją nowych Kół.

Woj. Białostockie

Z. N. R. w woj. białostockiem obejmuje powiaty białostocki (Egzekutywa Okręgowa i Prowincjonalna), wołkowyski, sokólski, bielski, łomżyński, kolnieński (Egzekutywy Okręgowe). Mężowie zaufania działają na terenie całego szeregu gmin wiejskich: 8 w pow. białostockim, 4 w sokólskim, 2 w bielskim, 2 w łomżyńskim, 5 w kolneńskim. W stadjum organizacyjnem znajduje się szereg nowych ośrodków Z. N. R.

Ziemia Grodzieńska

Powiaty augustowski, grodzieński i suwalski objęte są przez Egzekutywę Prowincjonalną w Grodnie. Organizacje lokalne Z. N. R. znajdują się w nast. miejscowościach: Skidel, Jeziory, Toboła, Wiercieliszki, Polnica, Łasza, Kopciowszczyzna, Małackowicze, osada Piłsudy (Koło), Kiełbasin (Koło), Mała Olszanka, Józefówka (Koło), Czechowszczyzna, Nowiki, Indura, Podgórze, Augustów (Egzekutywa Okręgowa), Suwałki.

Ziemia Radomska

Egzekutywa Prowincjonalna w Radomiu znajduje się w ścisłej łączności z inteligencją demokratyczną, skupioną koło redakcji „Głosu". W samym Radomiu organizacja posiada b. znaczną ilość członków i sympatyków. Egzekutywa Prowincjonalna rozwija również energiczną działalność na prowincji. Organizacje lokalne Z. N. R. znajdują się w pow. Radomskim (Długojów, Gołębiów, Janiszów, Skaryszów, Wierzbica, Przytyk), Opoczyńskim (Przysucha), Kozienickim (Kozienice, Zwoleń — Egzekutywa Okręgowa), Koneckim (Końskie — Egzekutywa Okręgowa i Koło).

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej — Pod redakcją *Jerzego Szuriga* — Redaktor odp.: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.